



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

Radosnych Świąt



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



"Narodziny Chrystusa" - Francesco Mancini (1694-1758)

WYBRALIŚMY NOWE WŁADZE POWIATU KOSZALIŃSKIEGO



Dariusz Kalinowski - przewodniczący Rady Powiatu



Roman Szewczyk - starosta Koszaliński



Anita Awstric - wiceprzewodnicząca Rady Powiatu



Andrzej Leśniewicz - wicestarosta, radny



Zenon Dropko - członek Zarządu Powiatu, radny



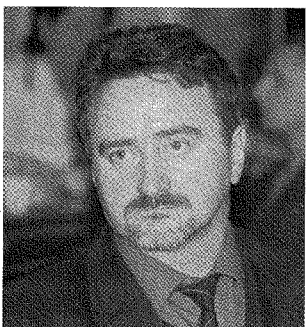
Marek Gil - członek Zarządu Powiatu, radny



Ireneusz Kozłowski - członek Zarządu Powiatu, radny



Karol Banaśkiewicz - radny



Andrzej Biedulski - radny



Mieczysława Brzoza - radna



Elżbieta Góral - radna



Edward Grębski - radny



Zbigniew Grabarek - radny



Sławomir Józwiak - radny



Henryk Kuriata - radny



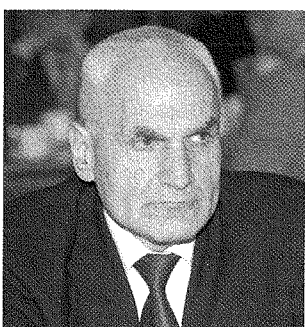
Andrzej Lenartowicz - radny



Ryszard Osiowy - radny



Henryk Pięch - radny



Zenon Zawiejski - radny



Barbara Zwolak - radna

W wyjątkowy czas Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu wielu radosnych przeżyć, serdecznych spotkań oraz prawdziwego odpoczynku od trosk i wyzwań codzienności. Zaś w 2007 roku samych trafnych decyzji oraz powodzenia w sprawach - tych małych, i tych wielkich.



*Pracownikom i mieszkańcom Powiatu Koszalińskiego
życzą*

*Przewodniczący Rady
Powiatu Koszalińskiego*

Dariusz Kalinowski

*Starosta
Koszaliński*

Roman Szewczyk

Względy merytoryczne a nie przynależność

Rozmowa z Romanem Szewczykiem, starostą koszalińskim



- Jak pan ocenia stan powiatu, którym przyszło panu zarządzać?

Roman Szewczyk: - Moim zdaniem jest dobry. W wielu dziedzinach powiat koszaliński osiągnął najwyższe standardy. Ma sporo znaczących osiągnięć, potwierdzają to certyfikaty: ISO 9001, "Przejrzystej Polski" czy "Mecenasa Polskiej Ekologii". To bogaty dorobek, który chciałbym rozwijać.

- Czy poznał pan już wszystkie jednostki powiatowe?

- Większość. Dominują placówki pomocy społecznej, których mamy w powiecie dużo. Zdażyłem zapoznać się z ich sytuacją i generalnie, muszę powiedzieć, że jest nieźle. Niemal wszystkie spełniają wymogi dla obiektów tego typu, są też systematycznie remontowane. W Polanowie, Żydowie i Cetuniu trwają obecnie inwestycje. Rozwiązania wymagają jedynie pewne kwestie kadrowe.

- No właśnie, czy nowa miotła będzie zamiatać?

- Większość pracowników starostwa znam z czasów, kiedy sam pracowałem w urzędzie pracy. W moim przekonaniu wydziały urzędu funkcjonują sprawnie, zaś obsługa interesantów przebiega płynnie. Przy tak dobrze pracującej maszynierii lepiej nie majstrować. Raczej więc, myślę o wzmocnieniu niektórych komórek niż wymianie kadry. Na przykład chciałbym zbudować silny zespół fachowców zajmujących się pozyskiwaniem środków unijnych. Przed nami kilka tłustych lat, gdy chodzi o europejskie dotacje, ale trzeba będzie umieć o nie skutecznie powalczyć w warunkach dużej konkurencji, a potem jeszcze to wszystko porozliczać.

- Jak pana przyjęto w starostwie?

- Bardzo sympatycznie. W pierwszym dniu urzędowania obszedłem wszystkie pokoje. Przywitałem się z pracownikami na ich stanowiskach pracy. Wszędzie czułem życzliwość i pełen profesjonalizm. Myślę, że współpraca będzie nam się dobrze układała.

- Jaki problem uznałby pan dziś za najtrudniejszy do rozwiązania w powiecie?

- Trzeba chyba zacząć od dróg, ich stan jest niezadowolający. To wprawdzie nie tylko nasz problem, bo podobna sytuacja jest w całym kraju. Ale biorąc pod uwagę koszty inwestycji drogowych, mam wrażenie, że w tej dziedzi-

ciąg dalszy na str. 4

W numerze:

- 5 - (-), Radni wybrali władze powiatu. - (-), Wicestarosta
- 6 - Danuta Iskrzycka, Wirus emigracji; Zmiany w paszportach
- 7 - Józef Rutkowski, Minął rok; Ludzie wielkiego serca; Kapeliada Manowska
- 8 - (-), Wspomnienia w starostwie. - (-), Starostwo od środka
- 9 - Mariola Derda, Nie ma wielkiego czynu, który by nie powstał z wielkiego marzenia
- 10 - Magdalena Czesnowska, Cel - przygotowanie do zawodu
- (-), Sybiraków ubywa
- 11 - Weronika Kołodziej, Wspomnienia o Dobrzycy
- Teresa Bochenek, Powiat od podszewki - Dąbrowa

12-19 - Kroniki gmin

- 20 - Irena Peszkin, Przygody mieleńskiego Gawrośza
- 21 - Jerzy Żelazny, Będzie lepiej
- Czesław Kuriata, Nie chcę żyć w ciekawszych czasach!
- 22 - Anna Justyna Orzeł, Nie jesteś sam! - (-), Jakie piękne pluszaki
- 23 - Kazimiera Sobolewska, Moje dzieci
- 24 - Lech Fabiańczyk, Droga do wiedzy
- 25 - (-), Z KOSĄ po Małopolsce, - Z. Janiszewski, Obrazy malowane igłą
- 26 - (-), Hospicjum - o miejsce godnego cierpienia
- 27 - (-), Horoskop - Skorpion i Strzelec

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Rada Redakcyjna oraz Zespół Redakcyjny: Red. nac. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Justyna Smagiel, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3 427 922

W wyjątkowy czas Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu wielu radosnych przeżyć, serdecznych spotkań oraz prawdziwego odpoczynku od trosk i wyzwań codzienności. Zaś w 2007 roku samych trafnych decyzji oraz powodzenia w sprawach - tych małych, i tych wielkich.



*Pracownikom i mieszkańcom Powiatu Koszalińskiego
życzą*

*Przewodniczący Rady
Powiatu Koszalińskiego*

Dariusz Kalinowski

*Starosta
Koszaliński*

Roman Szewczyk

Względy merytoryczne a nie przynależność

Rozmowa z Romanem Szewczykiem, starostą koszalińskim



- Jak pan ocenia stan powiatu, którym przyszło panu zarządzać?

Roman Szewczyk: - Moim zdaniem jest dobry. W wielu dziedzinach powiat koszaliński osiągnął najwyższe standardy. Ma sporo znaczących osiągnięć, potwierdzają to certyfikaty: ISO 9001, "Przejrzystej Polski" czy "Mecenasa Polskiej Ekologii". To bogaty dorobek, który chciałbym rozwijać.

- Czy poznał pan już wszystkie jednostki powiatowe?

- Większość. Dominują placówki pomocy społecznej, których mamy w powiecie dużo. Zdążyłem zapoznać się z ich sytuacją i generalnie, muszę powiedzieć, że jest niezłe. Niemal wszystkie spełniają wymogi dla obiektów tego typu, są też systematycznie remontowane. W Polanowie, Żydowie i Cetuniu trwają obecnie inwestycje. Rozwiązania wymagają jedynie pewne kwestie kadrowe.

- No właśnie, czy nowa miotła będzie zamiatać?

- Jak pana przyjęto w starostwie?

- Większość pracowników starostwa znam z czasów, kiedy sam pracowałem w urzędzie pracy. W moim przekonaniu wydziały urzędu funkcjonują sprawnie, zaś obsługa interesantów przebiega płynnie. Przy tak dobrze pracującej maszynarii lepiej nie majstrować. Raczej więc, myślę o wzmocnieniu niektórych komórek niż wymianie kadry. Na przykład chciałbym zbudować silny zespół fachowców zajmujących się pozyskiwaniem środków unijnych. Przed nami kilka tłustych lat, gdy chodzi o europejskie dotacje, ale trzeba będzie umieć o nie skutecznie powalczyć w warunkach dużej konkurencji, a potem jeszcze to wszystko porozliczać.

- Jak pana przyjęto w starostwie?

- Bardzo sympatycznie. W pierwszym dniu urzędowania obszedłem wszystkie pokoje. Przywitałem się z pracownikami na ich stanowiskach pracy. Wszędzie czułem życzliwość i pełen profesjonalizm. Myślę, że współpraca będzie nam się dobrze układała.

- Jaki problem uznałby pan dziś za najtrudniejszy do rozwiązania w powiecie?

- Trzeba chyba zacząć od dróg, ich stan jest niezadowolający. To wprawdzie nie tylko nasz problem, bo podobna sytuacja jest w całym kraju. Ale biorąc pod uwagę koszty inwestycji drogowych, mam wrażenie, że w tej dziedzi-

ciąg dalszy na str. 4

W numerze:

- 5 - (-), *Radni wybrali władze powiatu.* - (-), *Wicestarosta*
- 6 - *Danuta Iskrzycka, Wirus emigracji; Zmiany w paszportach*
- 7 - *Józef Rutkowski, Minął rok; Ludzie wielkiego serca; Kapeliada Manowska*
- 8 - (-), *Wspomnienia w starostwie.* - (-), *Starostwo od środka*
- 9 - *Mariola Derda, Nie ma wielkiego czynu, który by nie powstał z wielkiego marzenia*
- 10 - *Magdalena Czesnowska, Cel - przygotowanie do zawodu*
- (-), *Sybiraków ubywa*
- 11 - *Weronika Kołodziej, Wspomnienia o Dobrzycy*
- *Teresa Bochenek, Powiat od podszewki - Dąbrowa*
- 12-19 - *Kroniki gmin*
- 20 - *Irena Peszkin, Przygody mieleńskiego Gawrośka*
- 21 - *Jerzy Żelazny, Będzie lepiej*
- *Czesław Kuriata, Nie chcę żyć w ciekawszych czasach!*
- 22 - *Anna Justyna Orzeł, Nie jesteś sam!* - (-), *Jakie piękne pluszaki*
- 23 - *Kazimiera Sobolewska, Moje dzieci*
- 24 - *Lech Fabiańczyk, Droga do wiedzy*
- 25 - (-), *Z KOSĄ po Małopolsce.* - *Z. Janiszewski, Obrazy malowane igłą*
- 26 - (-), *Hospicjum - o miejsce godnego cierpienia*
- 27 - (-), *Horoskop - Skorpion i Strzelec*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Rada Redakcyjna oraz Zespół Redakcyjny: Red. nac. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Justyna Smagiel, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Fehniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3 427 922

Względy merytoryczne a nie przynależność

Rozmowa z Romanem Szewczykiem, starostą koszalińskim

nie będzie najtrudniej. W chwili obecnej mamy w powiecie pięć dróg wytypowanych do inwestycji modernizacyjnych. Przygotowana jest dokumentacja techniczna, rozpoczęły się procedury związane z uzyskaniem środków. Będą pieniądze, będziemy remontować.

- A jeśli nie będzie?

- Jakies będą na pewno. Nie wiadomo tylko czy wystarczające, by odczuwalnie poprawić stan dróg powiatowych. Mam świadomość, że jeśli mamy promować powiat, a zwłaszcza jego walory turystyczne, to musimy zadbać o drogi. Sporo do zrobienia jest też w zakresie prawidłowej ich eksploatacji. Nie może być tak, że ciężkie samochody ze świrem, jeżdżące np. z Boboliczek do Koszalina czy z Węgorzewa do Sianowa, niszczą nawierzchnie dróg powiatowych, nieprzystosowanych do takich obciążeń. Jeżeli jest określone, jakie pojazdy i o jakim tonażu mogą poruszać się po określonych drogach, to trzeba tego ściśle przestrzegać. Inaczej nigdy nie zdołamy uporać się z tym problemem. W tym zakresie podejmiemy ściślejszą niż do tej pory współpracę z Inspekcją Transportu Drogowego.

- Zapowiada pan "nowe otwarcie" w relacjach z koszalińskim ratuszem.

- Rzeczywiście, uważam, że trzeba poprawić te relacje. Miasto jest dla powiatu naturalnym partnerem. Jesteśmy powiązani wieloma wspólnymi interesami. Koszalin ma ogromny potencjał społeczny, gospodarczy, kulturalny i naukowy, z którego na co dzień korzystają mieszkańcy powiatu. Z kolei, my dysponujemy terenami pod budownictwo mieszkaniowe i różnego rodzaju inwestycje, a poza tym, gminy wokół Koszalina są dla niego naturalnym zapleczem rekreacyjno-turystycznym.

Chcę podkreślić, że mamy w koszalińskim ratuszu bardzo przychylną atmosferę. Myślę, że już niebawem powstanie miejsko-powiatowe porozumienie o współpracy, w ramach którego zrealizujemy kilka ważnych społecznie projektów. Wspólnie też będziemy ubiegać się o dotacje unijne. W ratuszu działa bardzo profesjonalny sztab ludzi piszących wnioski. M.in. dzięki temu Koszalin już wydał na drogi ponad 40 milionów złotych, a więc niemal tyle, ile wynosi cały roczny budżet powiatu.

- Czy ta otwartość dotyczy także gmin?

- Oczywiście. Nowo wybrane kierownictwo powiatu koszalińskiego rozpoczęło pracę od odwiedzenia wszystkich gmin. Byliśmy na pierwszych sesjach lokalnych samorządów. Chodziło o pewną symbolikę, pokazanie, że jesteśmy gotowi do współdziałania i ocze-

kujemy tego samego. Odniosłem wrażenie, że nasz gest wszędzie został przyjęty z zadowoleniem. Jest wręcz w gminach oczekiwaniem, że to my będziemy spełniać rolę przewodnika we wspólnych działaniach.

- Nie mówiliśmy nic o bezrobociu, a to ciągle jeden z podstawowych problemów w powiecie koszalińskim.

- Struktura bezrobocia się zmienia. Pomimo ciągle jeszcze wysokich wskaźników, niełatwo znaleźć ludzi do pracy. Na dzień dzisiejszy najtrudniej uporać się ze zjawiskiem tzw. długotrwałego bezrobocia. Dotyka ono głównie kobiet o niskich kwalifikacjach. Urząd Pracy dysponuje środkami i, co ważniejsze, wiedzą o takich osobach. Sądzę jednak, że pomoc im możemy, organizując zatrudnienie socjalne poprzez ośrodki pomocy społecznej, które z kolei działałyby w konkretnych środowiskach przy współdziałaniu stowarzyszeń inicjatyw społecznych. Takie rozwiązania gdzieś już funkcjonują, np. w Polanowie. I co więcej, sprawdzają się.

Miałem niedawno okazję obserwować przedsięwzięcie tego rodzaju w Toruniu, gdzie miasto podjęło udaną próbę uaktywnienia grupy ludzi trwale pozostających bez pracy. Stworzono z nich brygadę brukarzy i zlecono bezprzetargowo kilka dużych robót, m.in. układanie kostki na starówce. Początki były trudne, ale w miarę upływu czasu nabierali wprawdy i doświadczenia. Po skończonym zadaniu dostali kolejne. W tym kierunku musimy zmierzać.

- W tej chwili jedyną formą są roboty publiczne, ale po ich zakończeniu znowu powraca marazm.

- Alternatywą są - moim zdaniem - spółdzielnie socjalne, które zapewnią ciągłość, a przede wszystkim skuteczność w wyprowadzaniu ludzi z długotrwałego bezrobocia.

- W jakich dziedzinach powinniśmy szukać możliwości takiego samozatrudnienia dla bezrobotnych?

- Musimy wykorzystać nasz naturalny potencjał. Mamy w powiecie lasy. Tu powinna rozwijać się produkcja drewna. Wyobrażam sobie np. działanie wielu niedużych zakładów meblarskich, brykietarni, tartaków, czy producentów szeroko rozumianej galanterii drewnianej (kwietników, donic, stołków, wieszaków itp.).

Ogromne możliwości tkwią także w agroturystyce. Jest w powiecie koszalińskim wiele urokliwych miejsc wokół jezior, nad oczkami wodnymi, w lasach i nad morzem. Ludzie chętnie tu przyjadą, jeśli zaoferuje im się dobre warunki pobytu za niezbyt wygórowaną cenę.

Nie powinniśmy zapominać też o plantacjach, z których słyndliśmy w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach minionego stulecia. Byliśmy przecież zagłębiem plantacji truskawek, malin, czy jeżyn.

Takich obszarów przedsiębiorczości jest o wiele więcej. Będziemy przeznaczali spore środki na szkolenia bezrobotnych, by pomóc im dokonać właściwych wyborów.

- Żeby realizować swój program, będzie pan musiał przekonać do niego radę. Jak pan dziś ocenia perspektywę współpracy z radnymi?

- W radzie zawiązało się szerokie porozumienie ponad podziałami. Jego spoiwem jest wspólna troska o przyszłość powiatu i mieszkańców. To bardzo komfortowa sytuacja, gdy o pracy zarówno mojej, jak i samorządu decydować będą względy merytoryczne, a nie przynależność partyjna. To pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak

Roman Szewczyk ma 45 lat, posiada wykształcenie wyższe administracyjne. Ukończył również studia podyplomowe z zakresu organizacji pomocy społecznej oraz pedagogikę o kierunku administracja. Jest absolwentem cyklu szkoleń organizowanych przez Wojewódzki Urząd Pracy w ramach programu "Partnerstwa lokalnego". Należy do Platformy Obywatelskiej, z ramienia tej partii w roku 2006 ubiegał się o mandat w Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego.

Pracę zawodową rozpoczął w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Brzeźnie. Stąd trafił do Koszalina, gdzie po odbyciu służby wojskowej został zatrudniony w Wojewódzkim Zrzeszeniu LZS. Przez jakiś czas pełnił w nim funkcję sekretarza. Pod koniec lat osiemdziesiątych wyjechał na krótko do Kanady. Po powrocie przez blisko półtora roku był bezrobotny.

Kolejną pracę podjął w ramach tzw. prac interwencyjnych w Powiatowym Urzędzie Pracy na stanowisku referenta. Bardzo szybko awansował, najpierw na kierownika referatu, później działu i wreszcie na zastępcę kierownika Urzędu. Po 11 latach odszedł z PUP-u w związku z likwidacją stanowiska.

Prawdziwym wyzwaniem zawodowym okazała się praca w Dziale Świadczeń Rodzinnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Koszalinie. Jako szczególnie medialne wydarzenie wspomina wyjazd koszalińskiej ekipy do Szczecina, gdzie w ciągu czterech dni przyjezdni urzędnicy pomogli swoim szczebińskim kolegom uporać się z czterema tysiącami wniosków o świadczenia rodzinne. Zarówno media jak i lokalni samorządowcy docenili wówczas jego niezwykle zdolności organizacyjne i skuteczność w działaniu. Z satysfakcją wspomina gratulacje, jakie zebrał m.in. od gospodarzy Szczecina: byłego prezydenta Mariana Jurczyka oraz ówczesnego zastępcy, a obecnego prezydenta, Piotra Krzystka.

Ostatnio pracował na stanowisku zastępcy dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Koszalinie.

Od sześciu lat jest wdowcem i samotnie wychowuje trzy córki, z których najstarsza studiuje, średnia uczy się w liceum im. Broniewskiego, a najmłodsza w czwartej klasie szkoły podstawowej.

Pierwsze sesje w nowej kadencji

Radni wybrali władze powiatu



Pierwsza sesja w nowej kadencji rady powiatu poświęcona była w całości sprawom organizacyjnym. Obrady otworzyła **Anita Awstric**, radna z najdłuższym stażem wśród obecnych radnych, nieprzerwanie piastująca mandat trzecią kadencję. W tej części obrad radni odebrali zaświadczenia o wyborze wydane przez Powiatową Komisję Wyborczą oraz zostali zaprzysiężeni.

Z kolei, rada wyłoniła w głosowaniach tajnych przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Zgodnie z przedsejnymi ustaleniami klubów, funkcję przewodniczącego objął **Dariusz Kalinowski** z Powiatowego Forum Samorządowego, zaś funkcję wiceszefa rady powierzono **Anicie Awstric** z Lewicy, która pełni ją będzie kolejną kadencję.

W następnych turach głosowań tajnych rada wybrała starostę, wicestarostę i członków zarządu powiatu. Podobnie jak w przypadku wyborów przewodniczących, także tym razem, na każdą z funkcji zgłoszono po jednym kandydacie.

Funkcję starosty koszańskiego radni powierzyli bezwzględnią ilością głosów **Romanowi Szewczykowi** spoza rady, rekomendowanemu przez Platformę Obywatelską (rozmowę z nowym starostą publikujemy na stronach 3-4). Jego zastępcą został wybrany **Andrzej Leśniewicz** z PSL-u, zaś w składzie zarządu znaleźli się jeszcze: **Ireneusz Kozłowski** (PO), **Zenon Dropko** (PSL) oraz **Marek Gil** (PiS).

Druuga sesja bieżącej kadencji od-

była się 14 grudnia br. W jej trakcie słuchowanie radnego złożył **Karol Banaśkiewicz**, który w skład rady uzupełnił po wyborze **Ryszarda Wątroby** na stanowisko burmistrza Sianowa.

Rada powołała pięć komisji: rewizyjną (przewodniczący Henryk Kuriata), budżetową (przewodnicząca Elżbieta Góral), społeczną (przewodniczący Andrzej Biedulski), rozwoju (przewodniczący Andrzej Lenartowicz) oraz infrastruktury (przewodniczący Zbigniew Grabarek).

Przyjęto też kilka uchwał, m.in. w sprawie wysokości wynagrodzenia starosty koszańskiego, któremu ustalono pensję na kwotę 8.940 zł (brutto), a także w sprawie zmian w budżecie powiatu.

Radni postanowili również o niepodjęciu uchwały dotyczącej programu współpracy powiatu z organizacjami pozarządowymi w 2007 roku, ze względu na wiele uwag merytorycznych i formalnych do przedstawionego projektu tego dokumentu. Zgodnie przeniesiono ten punkt porządku obrad na jedną z najbliższych sesji.

*Na zdjęciu: Przewodniczący rady w minionej kadencji, **Zdzisław Pawłowski** przekazuje insygnia władzy nowo wybranemu przewodniczącemu - **Dariuszowi Kalinowskiemu**.*



Wicestarosta



Andrzej Leśniewicz ma 50 lat, posiada wykształcenie wyższe o specjalności administracja publiczna. Ukończył również studia podyplomowe z zakresu integracji europejskiej w agrobiznesie.

Jego działalność zawodowa związana jest od początku z rolnictwem i samorządem. Pracę zaczynał w "Centrali Nasiennej" w Biesiekierzu. Był m.in. głównym specjalistą ds. strategii i rozwoju gminy Biesiekierz, a także nieetatowym zastępcą wójta. Ostatnio kierował Biurem Powiatowym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Koszalinie.

Jest członkiem PSL-u. Z ramienia tej partii w 2005 roku ubiegał się o mandat poselski. Na kolejną kadencję wybrano go do Rady Powiatu Koszańskiego. W minionej kadencji był nieetatowym członkiem Zarządu Powiatu odpowiedzialnym m.in. za zagadnienia

związane z rolnictwem, integracją europejską i ochroną środowiska.

Działa społecznie na rzecz lokalnego środowiska. Należy do Stowarzyszenia Koszański Bank Żywności, jest członkiem Rady Społecznej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Koszalinie oraz Stowarzyszenia Pomorza Środkowego "Integracja dla Rozwoju".

Ma żonę i dwie dorosłe już córki. Emilia jest nauczycielką języków angielskiego i rosyjskiego, zaś Joanna pracuje w koszańskim oddziale Gospodarczego Banku Wielkopolskiego. Za sprawą Joanny jest też szczęśliwym dziadkiem 10-miesięcznej wnuczki Michaliny.

Preferuje kontakt z naturą, wypoczynek nad wodą, wycieczki kajakowe i rowerowe. Wspólnie z żoną objeżdżił większość szlaków turystycznych i ścieżek rowerowych na terenie powiatu koszańskiego.

Wirus emigracji

Przez całe lata nie mieliśmy najmniejszych szans na legalną pracę za granicą. Dzisiaj część z nas wyjeżdża dlatego, że może to zrobić. Zdaniem psychologów, coraz częściej opuszczamy kraj nie po chłodnych kalkulacjach, ale często pod wpływem emocji powodowanych atmosferą zniechęcenia w naszym otoczeniu. Atmosfera ta dość łatwo nam się udziela. Mamy zatem do czynienia z tak zwanym „wirusem emigracji”. Widząc, że innych stać na taki krok, podświadomie sami zaczynamy brać go pod uwagę, dochodząc do przekonania, że mamy poważne powody, by wyjechać za granicę. Jakie powody? Jest ich wiele, m.in. niska pensja albo brak pracy, niezadowolony z reform i tym samym brak perspektyw na przyszłość, brak autorytetów...

Przeglądając gazety, nie tak trudno ulec złudzeniu, że za jakiś czas zostaniemy w Polsce sami, że opustoszeją polskie szpitale i budowy, że za kilkanaście lat na nas, emerytów, nie będzie miał kto pracować. Wielu w dalszym ciągu myśli o bilecie w jedną stronę do Irlandii, Szwecji czy Holandii. Co piąty pytany Polak, który wyemigrował w ciągu ostatnich lat do Irlandii i ma pracę, myśląc o pozostaniu tam na zawsze, boi się utraty tożsamości i odcięcia od korzeni, które zapewniły mu dotąd poczucie bezpieczeństwa. Większość zrozumiała ten fakt dopiero po wyjeździe z Polski. O nostalgii mówią najczęściej polscy lekarze i nauczyciele, dla których powrót do Polski wiązałby się z prawie 10-krotnie niższymi zarobkami (gdyby zdecydowali się kontynuować w kraju pracę w wyuczonym zawodzie). Nawet najlepiej zarabiający w Wielkiej Brytanii Polak planuje powrót do domu ze względów emocjonalnych. Za Polską tęsknią ci,

którym się powiodło, ale tych jest niewielu.

Przejęciowe „koczowanie”?

Z naszego województwa wyjechało „za chlebem” wielu studentów i absolwentów studiów, czyli młodzi, zdolni, wykształceni, ambitni i komunikujący się po angielsku ludzie. Wielu z nich wierzy, że za jakiś czas wrócą z gotówką do kraju i dopiero rozpoczną nowe życie, bo tam, na obczyźnie nie jest im łatwo. Polacy, którzy decydują się na wyjazd do Irlandii, zaczynają zazwyczaj od prostych prac (opieka nad dziećmi, sprzątanie, praca przy układaniu towaru w supermarketach, ciężka fizyczna praca na budowie). Zanim jednak zarobią pierwsze pieniądze, muszą przygotować się na sporo wydatków. Przede wszystkim mieszkanie. Mogą wynająć pojedynczy pokój lub miejsce w pokoju kilkuosobowym. Ceny, w zależności od standardu, wahają się od 200 do 400 euro miesięcznie. Trafiają się i tańsze lokum, ale ich standard zwykle pozostawia wiele do życzenia. Można też wynająć kilkupokojowy domek za co najmniej 1500 euro, co zdaje egzamin w przypadku kilkuosobowej zgranej grupy. Zatem nie jest to życie „na swoim”, jak w Polsce, a przejęciowe „koczowanie” od pierwszego do pierwszego.

Nowoprzybyłych do Irlandii ceny produktów żywnościowych początkowo wręcz szokują, bo w przeliczeniu na złotówki są czterokrotnie wyższe i wtedy trzeba przestać przeliczać, a szybko przestać się na irlandzkie realia, wychodząc z założenia „tutaj pracuję, zarabiam i tutaj wydaję”.

Warto też dodać, że Polacy poza granicami kraju tworzą sobie jakby namiastkę własnej ojczyzny, bo jak grzyby po deszczu pojawiają się polskie sklepy, powstają polskojęzyczne gazety, parafie. Są też puby. Mało mówi się o tysiącach ludzi wracających do kraju. Wielu wraca zniechęconych i rozczarowanych, ponieważ nie znaleźli zatrudnienia. Ci, którzy wyjechali bez

znajomości języka obcego i załatwionej wcześniej pracy ustawiają się w kolejkach do ambasady polskiej po pieniądze na powrót do domu. W Holandii jeszcze do niedawna opiekunka do dziecka zarabiała nawet 10 euro za godzinę. Dziś - dostaje od 5 do 8 euro, z czego jeszcze odliczane ma koszty ubezpieczenia. Ci, którzy wyjechali „za chlebem” do Szwecji, zarabiają (w przeliczeniu na złotówki) po 5 tysięcy złotych, ale samo utrzymanie kosztuje ich tam minimum 4 tysiące. Warto także pamiętać, że przy legalnym zatrudnieniu trzeba płacić podatki nie tylko w kraju, w którym się pracuje, ale również i w Polsce, bo rodzimy fiskus „dopadnie” pracujących Polaków we wszystkich krajach Europy.

Co popycha do emigracji?

Zanim ktokolwiek zdecyduje się spakować swój dobytek i pożegnać rodzinę oraz przyjaciół, powinien chyba uświadomić sobie motywy wyjazdu. Warto, by pomyślał o tej drugiej stronie medalu - jakie możliwości przejdą mu koło nosa i czego pozbawi się, opuszczając ojczyznę.

O wyjeździe z Polski marzą przeważnie ludzie młodzi, ale również i pokolenie w średnim wieku. Z jednej strony są to najbardziej i bezrobotni bez perspektyw, liczący na łatwiejszy zarobek i godniejsze życie. Z drugiej, są to najwyższej wykwalifikowani specjaliści, poszukujący możliwości rozwoju w oparciu o skończzone studia, doktoraty. Ale czy tylko niezadowolająca sytuacja finansowa popycha ich najsilniej do emigracji? Okazuje się, że nie do końca tak jest. W wielu przypadkach są to mechanizmy psychologiczne, które rządzą naszym postępowaniem, bo... pojawiła się „moda na emigrację”. Należy tylko wierzyć, że tak jak każda moda, tak i ta moda minie z biegiem czasu, a kraj opuszcza tylko ci, którzy naprawdę będą zdecydowani i przekonani o słuszności takiej decyzji.

Danuta Iskrzycka

Zmiany w paszportach

Mieszkańcy powiatu koszalińskiego pogubili się już w tych nowych przepisach. Nie wszyscy wiedzą, czemu mają one służyć, kto ma wymienić swój paszport na nowy i gdzie załatwiać wszelkie formalności związane z wydaniem nowego dokumentu.

Przypominamy o decyzji wojewody zachodniopomorskiego, który polecił od września zamknąć część punktów paszportowych w naszym województwie. Decyzja władcy województwa podyktowana jest wprowadzeniem i wydawaniem nowych paszportów tzw. biometrycznych. W związku z tą zmianą punkty przyjmowania wniosków i wydawania dokumentów muszą być wyposażone w nowy sprzęt teleinformatyczny z oprogramowaniem, na co nie ma zbyt wiele pieniędzy, stąd też pomysł, by wojewoda (nie tylko nasz wojewoda) wybrał miasta, w których będą czynne punkty paszportowe. W naszym województwie ta-

kie punkty ma osiem miast: Szczecin, Koszalin, Szczecinek, Łobez, Myślibórz, Wałcz, Świnoujście i Gryfice.

Warto dodać, że obowiązek wprowadzenia paszportów biometrycznych, czyli z chipem, nałożyła na państwa członkowskie Unia Europejska. Nowy dokument ma formę książeczki, tak jak do tej pory. Strona z danymi personalnymi nie różni się od „starej”. Nowy paszport wyposażony jest w mikroprocesor przechowujący informacje biograficzne, cyfrowy wizerunek twarzy, a od 2008 roku także odciski palców. Ma to być skuteczne zabezpieczenie przed podrabianiem.

W dalszym ciągu obowiązują stare paszporty i nie ma potrzeby ich wymieniania (wymienić należy dopiero po terminie ważności).

Nowe paszporty wydawane są od września i będą ważne przez kolejnych 10 lat. Dzieci do 5. roku życia nie będą posiadały paszportów biometrycznych, tylko tymczasowe. Czas oczekiwania na dokument wynosi do 30 dni - tak jak wcześniej.

Mieszkańcy powiatu koszalińskiego mogą składać wnioski i od-

bierać paszporty w budynku Delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie, ul. gen. Andersa 34, nr telefonu: 094 - 342 - 8242.

Pozostałe adresy punktów paszportowych w naszym województwie, to:

- Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki w Szczecinie, ul. Waly Chrobrego 4, informacja telefoniczna: 91-430- 37- 69,
- Urząd Miasta w Łobzie przy ul. Niepodległości 13, telefon: 091 - 397 - 49 - 79,
- Starostwo Powiatowe w Wałczu, ul. Dąbrowskiego 17, centrala tel. 67 - 258 - 24 - 01
- Starostwo Powiatowe w Szczecinku, ul. 28 lutego 16, tel. 94 - 374 - 30 - 04,
- Starostwo Powiatowe w Myśliborzu, ul. Marcinkowskiego 2, tel. 95 - 747 - 36 - 61
- Starostwo Powiatowe w Gryficach, ul. Plac Zwycięstwa 47, centrala tel. 91 - 384 - 64 - 50
- Urząd Miasta w Świnoujściu, ul. Wojska Polskiego 1/5, tel. 91 - 327 - 86 - 97

Danuta Iskrzycka

Minął rok...

...niby tak mało, a tak wiele się zdarzyło, szczególnie w sferze kulturalnej Strzeżęcina, gdzie tradycja i historia przeplata się ze współczesnością.

Wcześniejsze uzgodnienia piętnastu Pań i jednego Pana zaowocowały powołaniem 12 listopada 2005r. Zespołu "Cecylianki".

Dwa razy w tygodniu wielogodzinne próby, występy podczas akcji Orkiestry Świątecznej Pomocy, w "Jantarowym Kwiecie" Jana Kowalczyka, Lipinkach koło Czerska, na "Siemionaliach". Pannie śpiewały w "Domku Kata" witały jesień, na Przeglądzie Piosenki Żołnierskiej i Turystycznej "Kamasz" wyśpiewały wyróżnienie. W międzyczasie zespół przygotowywał spotkania i wieczornice, prezentując swoje umiejętności kulinarne i artystyczne w pozaszpiewnym wydaniu. Stroje i nagłośnienie również same nie chciały przyjąć.

Po roku, 18 listopada, podczas Mszy św. rocznicowej zespół wokalnie prezentował się wymśnieniami, wizualnie również. Te zadbane fryzurki, pazurki, "ust korale"- wymagały swego czasu, stąd gorące brawa, kwiaty, upominki i

życzenia po występie. Gościnnie na rocznicowym koncercie wystąpiły "Jagody" z Niedalina, "Jarzębiny" ze Świeszyna, Schola ze Strzeżęcina. W tej kulturalnej uczcie uczestniczyli wspólnie z mieszkańcami wójtowie i nasi proboszczowie.

Na zakończenie wypada wymienić te ambitne i pracowite panie - Jadwiga Szymanowska, Elżbieta Szymanowska, Maria Kiper, Halina Nowak, Wanda Lewkowicz, Lidia Graś, Eugenia Sztrajt, Jadwiga Hirsekorn, Ewa Chutnik, Ewa Dziurła, Barbara Pińska, Ewa Świątek, Agnieszka Redloch, Małgorzata Szumczyk, Żywiec Kić. Odrębny artykuł można by poświęcić kierownikowi Zespołu "Cecylianki" Piotrowi Szymanowskiemu. Dziękujemy i trzymamy za Was kciuki.

Tekst i fot.: Józef Rutkowski



Ludzie wielkiego serca

W ramach Dni Honorowego Krwiodawstwa w sali byłego Urzędu Wojewódzkiego dnia 24 listopada odbyła się akademia zorganizowana przez Zarząd Rejonowego PCK w Koszalinie.

Minutą ciszy uczczono pamięć górników, którzy zginęli w kopalni "HALEMBA". Oblicze tej ogromnej tragedii w szczególny sposób uzmysłowiło wszystkim obecnym na tej uroczystości, jak cennym darem dzielą się Honorowi Krwiodawcy z ludźmi, którym ratuje się życie.

Szczególnie zasłużeni krwiodawcy otrzymali okolicznościowe wyróżnienia i upominki. Znany koszaliński literat

Czesław Kuriata przekazał wyróżnionym zadedykowane specjalnie dla nich tomiki - efekt swojej twórczości. Do życzeń i gratulacji przyłączył się senator RP **Piotr Zientarski** i wielu innych.

Wielu zasłużonym wręczono odznaczenia i wyróżnienia. Laureaci konkursów, szczególnie uczniowie szkół odebrali nagrody i dyplomy.

Trzeba samozaparcia, dyscypliny wewnętrznej, poświęcenia, aby oddać 115 litrów krwi, jak chociażby **Ignacy Włodarczyk** z Bożenicy z gminy Polonów. Honorowych krwiodawców na Ziemi Koszalińskiej, którzy oddali kilkadziesiąt, kilkanaście litrów krwi, mamy setki, w tym wiele pań. Im należą się szczególne słowa podziękowania, uznania i szacunku.

Tekst i fot.: Józef Rutkowski



Kapeliada Manowska



Jeśli w sercu muzyka gra, a usta same śpiewają, to w człowieku rodzi się nieodparta chęć zorganizowania kolejnej Kapeliady Manowskiej. Tak było w przypadku Państwa Wandy i Mariana Węgrzyńskich z Manowa.

Zorganizowali wraz z grupą dobrych ludzi V Kapeliadę Manowską, którą wsparło Starostwo Powiatowe w Koszalinie, Urząd Gminy w Manowie, Nadleśnictwo w Manowie i wiele firm i osób prywatnych.

W niedzielne popołudnie 26 listopada zjechały do Gimnazjum w Manowie kapele: "Przylesianie" i "Swaty" z Koszalina, "Kapela Ludowa z Bobolic", "Dudi Kapela" ze Starych Bielic; zespoły: "Manowskie Malwy" z Manowa, "Jagody" z Niedalina, "Zgoda" z Wyszewa, "Złote Nutki" z Koszalina, "Radość" z Tychowa, "Jezioranki" z Wierzchowa, "Jarzębiny" ze Świeszyna, "Sąsiedzi zza miedzy" z Wyszecborza oraz z monologiem **Walentyna Napieralska** i z akordeonem **Andrzej Sroka**.

...i się zaczęło, najpierw spokojne melodie, które z czasem nabierały tempa i temperamentu. Na szczególną uwagę zasłużyła Kapela "Swaty" z Koszalina, która zajęła I miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Śpiewających i Kapel Ludowych "Ziemia i Pieśń" w Szprotawie (w dniach 17-19.11.2006 r.). Reprezentowali nasz region za własne dutki.

"Dudu Kapeli" dopiero po dwukrotnym bisowaniu pozwolono zejść ze sceny. Kapela Ludowa z Bobolic, z ciekawym repertuarem, jak zwykle urzękała.

I tak, by można pisać o wszystkich wykonawcach i o wspaniałej atmosferze imprezy, a po prostu miejsca brak, więc do następnego roku.

Tekst i fot.: Józef Rutkowski

Na zdjęciu: Zespół "Złote Nutki" z Koszalina, na pierwszym planie Walentyna Napieralska w monologu.

**Stowarzyszenie
przygotowuje monografię**

Wspomnienia w starostwie

Starostowie, przewodniczący prezydentów powiatowych rad narodowych oraz ich zastępcy spotkali się w siedzibie obecnych władz powiatu koszalińskiego. Była okazja do przypomnienia wydarzeń z dziejów regionu po II wojnie światowej.

- *Nic nie było, trzeba było wszystko od a do z zorganizować* - powiedział **Wacław Barański**, 87-letni dziś były sekretarz we władzach powiatowych, który do Koszalina po II wojnie światowej dotarł... pieszo.

Zeszli się m.in.: **Mamert Zienkiewicz** - były przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej oraz syn pierwszego po ostatniej wojnie starosty koszalińskiego **Edmunda Dobrzyckiego** - Jacek z żoną Ewą. Zebrani obejrzeli film pt. "Człowiek z fotografii" Lecha Fabiańczyka o zmarłym 3 lata temu staroście, który tworzył podwaliny polskiej państwowości na Pomorzu Środkowym.

Warto przypomnieć, że struktury powiatowe trwały do 1975 roku. Po wprowadzeniu 24 lipca 1998 r. obowiązuje nadal trójstronny podział administracyjny kraju. Przez minione osiem lat starostami koszalińskimi byli kolejno: Edward Wojtaliak, **Zdzisław Pawłowski** i **Ryszard Osioły**.

- *Chcemy zebrać materiały z domowych archiwów: dokumenty i fotografie z lat bu-*

dowania polskiej władzy państwowej - powiedział **Maciej Sprutta**, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina. - *Jest ich naprawdę bardzo mało, a wszystkie ważne są upamiętnienia i zebrania. To przygotowanie do powstania monografii Koszalina, co jest dla nas celem nadrzędnym.*

Szef SPK - inicjator spotkania w Starostwie Powiatowym zorganizował podobne w koszalińskim ratuszu. Przybyło wtedy 16 z 28 zaproszonych byłych oficjeli miejskiego magistratu, w tym prezydentów Koszalina. Cel spotkania był ten sam: powstanie monografii regionu koszalińskiego.



**Starostwo od środka,
czyli co, gdzie i z kim w urzędzie?**

Wydział środowiska, rolnictwa i leśnictwa

Wydział ten zajmuje się realizacją zadań z zakresu ochrony środowiska, ochrony przyrody, rolnictwa, gospodarki odpadami, prawa wodnego i geologicznego, gospodarki leśnej, rybactwa śródlądowego i prawa łowieckiego oraz ochroną gruntów rolnych. Do podstawowych zadań Wydziału, w zakresie ochrony środowiska, należy między innymi wydawanie pozwoleń na wprowadzanie gazów lub pyłów do powietrza, na emitowanie hałasu do środowiska i emitowanie pól elektromagnetycznych, jak również prowadzenie spraw, związanych z ochroną powierzchni ziemi.

W zakresie ochrony przyrody, Wydział prowadzi rejestr zwierząt objętych ochroną oraz wydaje zezwolenia na usunięcie drzew lub krzewów z nieruchomości będących własnością gmin.

W dziedzinie gospodarki odpadami, Wydział zajmuje się wydawaniem pozwoleń na wytwarzanie odpadów, a także zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej, związanej z recyklingiem oraz działalnością w zakresie odzysku, unieszkodliwiania, zbierania i transportu odpadów, jak również wydawaniem zgody na

zamknięcie składowiska odpadów.

Do podstawowych zadań Wydziału, w zakresie prawa geologicznego, należy wydawanie decyzji zatwierdzających projekty prac geologicznych, które nie wymagają uzyskania koncesji, a także nadzorowanie i kontrola nad pracami geologicznymi, prowadzonymi przy wydobywaniu kopalin pospolitych.

W zakresie gospodarki wodnej Wydział wydaje karty wędkarskie i łowiectwa podwodnego oraz rejestruje sprzęt pływający, służący do połowu ryb.

Zadaniem Wydziału, w zakresie gospodarki leśnej, jest między innymi zlecanie wykonania planów urządzenia lasów należących do osób fizycznych oraz kontrola i ocena udatności upraw leśnych, natomiast w zakresie prawa łowieckiego jest to wyrażanie zgody na chwytanie i przetrzymywanie zwierzyny oraz wydawanie zezwoleń na posiadanie i hodowlę chartów rasywych lub ich mieszaneńców.

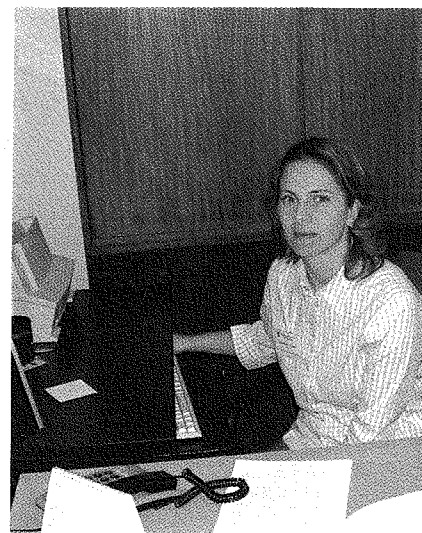
W dziedzinie rolnictwa i ochrony gruntów rolnych, Wydział prowadzi sprawy związane z wyłączeniem gruntów rolnych z produkcji oraz sprawy dotyczące rekultywacji i zagospodarowania gruntów rolnych. Wydział ten współdziała z Powiatowym Lekarzem Weterynarii, Powiatowym Inspektorem Sanitarnym i Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska.

Wydział środowiska, rolnictwa i leśnictwa znajduje się na czwartym piętrze w budynku Starostwa Powiatowego i jest roz-

mieszczony w pokojach nr 417, 418 i 419.

Dyrektor Wydziału
- Tadeusz Życki - 094 3428261
Geologia i gospodarka odpadami
- Agnieszka Górak - 094 3428494
Gospodarka gruntami
- Adam Łukasik - 094 3428404
Ochrona środowiska
- Dariusz Tkacz - 094 3428494
Gospodarka leśna
- Andrzej Kosior - 094 3428494

Na zdjęciu: Agnieszka Górak



4 października 2006r. o godz.10.00 w Szkole Podstawowej w Kłaninie rozpoczęła się uroczystość nadania imienia i przekazania sztandaru szkole. Uroczystość poprowadzili uczniowie tej szkoły: Anna Niemirka i Paweł Komorowski.

Na początku nastąpiło odświeżenie honorowego miejsca poświęconego Patronowi. Aktu tego dokonała Pani Irena Grabowska - były, długoletni dyrektor tej szkoły. Następnie Pani Dyrektor Małgorzata Bielecka powitała gości, a Przewodnicząca Rady Miejskiej - Bronisława Kucharska odczytała i wręczyła akt nadania imienia szkole.

Przy dźwiękach werbli nastąpiło wprowadzenie sztandaru. W skład pocztu sztandarowego weszli przedstawiciele rodziców: chorąży - **Mariusz Walaszczyk** oraz panie **Elżbieta Drzewińska** i **Joanna Wróbel**. W dalszej części uroczystości odbyło się poświęcenie sztandaru. Burmistrz Bobolic - **Sylwester Sobański** odczytał akt nadania i przekazał sztandar pani dyrektor, która w imieniu wszystkich nauczycieli, złożyła uroczyste ślubowanie, a po nim zaprezentowała sztandar wszystkim zebranym, przekazała go uczniom.

Uczestnictwo w pocście sztandarowym to najbardziej honorowa funkcja uczniowska w szkole, dlatego w jego składzie są uczniowie o nienaganej postawie i godni takiego zaszczytu. Są to: sztandarowy - **Piotr Komorowski** oraz **Patrycja Łukawska** i **Natalia Wróbel**. W imieniu wszystkich uczniów ślubowanie na sztandar złożyły pierwszaki, które od tej chwili stały się pełnoprawnymi uczniami tej szkoły. Po tej doniosłej chwili nastąpiło przybijanie tabliczek z imieniem i nazwiskiem lub nazwą fundatora sztandaru. "Swoją" tabliczkę umieścił burmistrz, zastępca - **Mieczysław Brzoza**, przewodnicząca rady pedagogicznej - **Małgorzata Bielecka**, przewodnicząca Rady Rodziców - **Joanna Wróbel**, prezes OSP w Kłaninie - **Marek Pietrzykowski**, przewodniczący Rady Sołectkiej - **Artur Ogrodniczak**, przedstawiciel Nadleśnictwa w Bobolicach - **Jan Tarasewicz**, dyrektor Oddziału Banku Spółdzielczego w Bobolicach - **Iwona Świątkowska-Kot** oraz przedstawiciel samorządu uczniowskiego - **Radomir Chrin**.

W imieniu wszystkich pozostałych fundatorów tabliczkę przybił **Czesław Włazlak** - dyrektor Zakładu Usług Ko-

munalnych i Oświatowych w Bobolicach.

Następnie zabrzmiały słowa pieśni szkolnej, odnoszące się do treści patriotycznych i szkolnej symboliki.

Po części oficjalnej nastąpiła część

wanymi przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie.

Na koniec dyrektor słowami: Nie ma wielkiego czynu, który by nie powstał z wielkiego marzenia podziękowała wszystkim za pomoc udzieloną Szkole w zorganizowaniu uroczystości. Przekazała również gratulacje i pozdrowienia przesłane od osób zaprzyjaźnionych ze Szkołą, od absolwentów i szkół, noszących imię Jana Brzechwy. Cenną pamiątkę stanowi list od córki pisarza - **Krystyny Brzechwy**, która przesłała go wraz z upominkiem, specjalnie na tę niezwykłą uroczystość. Gratulacje, w imieniu zachodniopomorskiego kuratora oświaty, przekazała **Jolanta Sawińska** - starszy wizytator KO - delegatura w Koszalinie. List gratulacyjny, w imieniu starosty koszalińskiego, na ręce dyrektora szkoły, złożył **Juliusz Glaser** - radny Rady Powiatu i były pracownik tej szkoły. Gratulacje i ciepłe słowa nauczycielom, uczniom i rodzicom przekazała w imieniu radnych Rady Miejskiej - przewodnicząca - **Bronisława Kucharska**, zastępca burmistrza - **Mieczysław Brzoza**, obecni i byli dyrektorzy placówek oświatowych z terenu gminy, Kierownik M-GOPS w Bobolicach - **Jolanta Stępień**. W imieniu mieszkańców i pracowników Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci - placówki zaprzyjaźnionej ze szkołą - podziękowanie za zaproszenie i miłą współpracę przekazała Siostra Iwona.

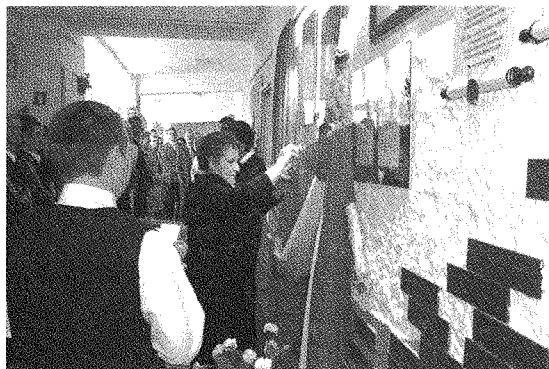
Po uroczystości wszyscy zwiędali galerię prac, wystawy książek Jana Brzechwy i oglądali kroniki szkoły. Przy wyjściu goście otrzymali pamiątki - znaczki i długopisy z nadrukiem nazwy i imieniem szkoły. Wręczyły je dzieci przebrane za postaci z utworów Jana Brzechwy.

W imieniu całej społeczności szkolnej - kronikarz Szkoły i członek zespołu ds. nadania imienia szkole
- **Mariola Derda**

Wszystkim darczyńcom i fundatorom, którzy wsparli nasze wielkie przedsięwzięcie, a także Tym, którzy służyli swoją pomocą, zaangażowaniem i... dobrym słowem, składam serdeczne podziękowanie. Każda przekazana pomoc była nam drogą i przybliżyła do celu.

Z wyrazami wdzięczności -
Małgorzata Bielecka -
Dyrektor Szkoły Podstawowej
im. Jana Brzechwy w Kłaninie

Nie ma wielkiego czynu, który by nie powstał z wielkiego marzenia



artystyczna - recytacja wierszy Jana Brzechwy "Nowy rok szkolny", "Samochwała", "Żuraw i czapla" przepleciona gromkim śpiewem całej społeczności szkolnej. Po tej części pani Mariola Derda podsumowała konkursy związane z Patronem. Najpiękniejsze prace zostały nagrodzone książkami, ufundo-

Cel - przygotowanie do zawodu

Rozmowa z Zygrydem Walczakiem,
kanclerzem Koszalińskiej Wyższej
Szkoły Nauk Humanistycznych



- Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych jest chyba najmłodszą uczelnią wyższą w regionie?

- No cóż, rzeczywiście mamy stosunkowo krótką historię. Szkoła została powołana decyzją ministra w sierpniu 2005 roku. Jest wpisana do rejestru pod numerem 175. Pierwszy nabór rozpoczęliśmy 1 września 2005. To oznacza, że studenci z tego rocznika już w przyszłym roku akademickim uzyskają dyplomy licencjackie.

- Ilu studentów aktualnie kształci się w szkole i kim oni są, skąd się wywodzą?

- Obecnie studiuje u nas ponad 500 studentów. Są to głównie absolwenci miejscowych szkół średnich, którzy poprzez podniesienie poziomu wykształcenia chcą poprawić swój status społeczny i zawodowy. Mamy też niewielką reprezentację studentów spoza regionu.

- Jakie kierunki i typy studiów oferuje szkoła i czym kierowaliście się państwo przy ich doborze?

- Trzeba zacząć od stwierdzenia, że kierunki studiów zostały dobrane pod kątem zapotrzebowania lokalnego rynku pracy, a także możliwości zorganizowania procesu dydaktycznego na najwyższym poziomie. Nasi studenci studiują pedagogikę o specjalnościach: edukacja obronna i bezpieczeństwo publiczne, resocjalizację, a także pedagogikę opiekuńczą z pracą socjalną. Oferujemy stu-

dia dzienne, zaoczne i podyplomowe.

- Czy przewiduje się utworzenie nowych kierunków studiów?

- Podjęliśmy starania na rzecz powołania nowych kierunków, zamierzamy uruchomić między innymi: politologię, zdrowie publiczne i rehabilitację. Szkoła cieszy się rosnącym zainteresowaniem. Myślimy już o rozbudowie placówki.

- Powiedzmy, zatem jakie są warunki rekrutacji?

- Studenci muszą spełniać takie same warunki, jak na innych uczelniach. Nie przeprowadzamy egzaminów wstępnych. O przyjęciu na studia decyduje kolejność składania podań. Warto dodać, że jesteśmy jedną z najtańszych wyższych szkół, jeżeli chodzi o studia niepubliczne. Opłata za studia dzienne, po rozłożeniu na raty, wynosi 300 zł. miesięcznie, natomiast za studia zaoczne - 280 zł.

- Czy wasi studenci mają możliwość korzystania z pomocy stypendialnej (stypendium socjalnego i naukowego), podobnie jak ich koledzy na uczelniach publicznych?

- W tej chwili nie ma pod tym względem żadnej różnicy. Tak jak na każdej państwowej uczelni, studenci niepaństwowych wyższych szkół mają możliwość otrzymywania stypendium, zarówno socjalnego, jak i naukowego.

- A jak wygląda sprawa akademika dla studentów spoza Koszalina?

- Niestety, nie posiadamy własnego akademika. Jednak jesteśmy przygotowani do tego, by zainteresowanym zapewnić miejsca noclegowe w akademikach i bursach innych placówek oświatowych na terenie Koszalina. To jest pierwszy rok, kiedy kształcimy na studiach stacjonarnych i do tej pory nie było takiego zapotrzebowania.

- Uczelnia wyższa to nie tylko studenci, ale również nauczyciele akademicy. Kim są pracownicy naukowi uczelni, zważywszy na to, iż tak młoda szkoła nie dysponuje jeszcze własną kadrą dydaktyczną?

- Aktualnie zatrudniamy 7 samodzielnych pracowników naukowych. Są to profesowie i doktorzy habilitowani, a także 12 doktorów, specjalistów z dziedzin pedagogiki, socjologii, psychologii oraz filozofii, jak również lektorzy języków obcych. Nasi wykładowcy wywodzą się z uniwersytetów (z Torunia, Olsztyna, Gdańska i Warszawy). Pod względem kadrowym spełniamy warunki, aby móc uruchomić studia magisterskie uzupełniające.

- Co uczelnia oferuje studentom w zakresie tzw. bazy dydaktycznej?

- W tej chwili jesteśmy w trakcie tworzenia własnej biblioteki. Poza tym mamy umowę z Biblioteką Wojewódzką Pedagogiczną w Koszalinie i powiatowymi bibliotekami pedagogicznymi, z których nasi stu-

denci mogą korzystać za okazaniem legitymacji studenckiej. Posiadamy też własne profesjonalnie wyposażone sale wykładowe, a także sale komputerowe z dostępem do Internetu.

- Czy studenci oprócz wiedzy teoretycznej otrzymają również przygotowanie do wykonywania zawodu od strony praktycznej?

- Studenci będą odbywać praktyki studenckie. Po trzecim semestrze jest podział na specjalności. W zależności od tego, jaką specjalność student wybierze, praktyki będą prowadzone w szkołach, placówkach oświatowo-wychowawczych, urzędach.

- Czy da się obronić tezę, że studia w tej uczelni niczym nie ustępują analogicznym studiom w innych szkołach wyższych? Czy student stąd, w każdym momencie studiów, mógłby przemieścić się na uczelnię publiczną i normalnie kontynuować naukę?

- Przeszkód natury formalnej z całą pewnością nie ma. Jako szkoła wyższa spełniamy wszystkie wymagania dla placówek tego typu. Realizujemy tzw. standardy edukacyjne i określony program. Jeśli pyta, pani czy zapewniamy równie wysokie poziomy nauki, co szkoły publiczne, to powiem, że jestem o tym głęboko przekonany. Myślę, że w niektórych elementach jesteśmy nawet lepsi, bo ze względu na mniejszą liczbę studentów, proces dydaktyczny jest u nas bardziej zindywidualizowany.

- Jak pan sądzi, jakie możliwości znalezienia pracy będą posiadać absolwenci uczelni, biorąc pod uwagę, iż jest to uczelnia niepubliczna?

- Nie ma znaczenia, jaki status ma uczelnia. Ważne jest to, jak realizuje proces kształcenia. Postawiliśmy sobie za cel jak najlepsze przygotowanie naszych studentów do wykonywania zawodu. Nasze programy dostosowywane są do współczesnych potrzeb. Studia przygotowują absolwentów do pracy w wielu instytucjach zajmujących się profesjonalnie bezpieczeństwem ludzi (wojsko, policja, biuro ochrony rządu, urzędy celne, szkolnictwo), jak również do pracy na rzecz jednostek, rodzin, środowisk i grup społecznych, wykazujących syndrom nieprzystosowania społecznego i potrzebujących różnorodnych form wsparcia wychowawczego, psychologicznego i resocjalizacyjnego. Jeśli pani pozwoli, chciałbym jeszcze wspomnieć o pewnym ważnym wydarzeniu w życiu uczelni, które miało miejsce 14 października br. Tego dnia odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2006/2007, połączona z wręczeniem sztandaru i insygnii władzy rektora i kanclerza, ufunudowanych przez 3 parlamentarzyistów.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Magdalena Czesnowska

Kombatanci uhonorowani

Sybiraków ubywa...

Hymn państwowy i pieśń Związku Sybiraków rozpoczęły uroczyste spotkanie w sali koszalińskiej Delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Przybyło prawie dwustu ludzi z Pomorza Środkowego.

Długo trwała ceremonia nadania odznaczeń zebranych przedstawicielom środowisk kombatanców z regionu koszalińskiego, m.in. 95 osób otrzymało Krzyże Zesłanców Sybiru, a pół setki zgromadzonych odebrało złote odznaki "Gryfa Zachodniopomorskiego".

- To forma podziękowania dla naszych organizacji, które stale tracą członków, lecz starają się podtrzymywać tradycje narodowe, żeby nie dopuścić, aby nasza gehenna się powtórzyła. Schorowanym kombatantom należy się też pomoc w zapewnieniu opieki zdrowotnej i socjalnej - powiedział Jerzy Miller, szef Miejsko-Powiatowej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz prezes Zarządu Oddziału Związku Sybiraków w Koszalinie.

Wojewoda zachodniopomorski Robert Krupowicz za wybitne zasługi w działalności na rzecz społeczności lokalnej udekorował Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski: Ludwika Gulbasa, Stanisła-

wa Składanka i Feliksa Sławińskiego ze Związku Solidarności Polskich Kombatantów w Koszalinie.

Tekst i fot. (m)



Wspomnienia o Dobrzycy

nieżyjącego już Waltera Toewes c.d.
"Strandbote" nr 12, 2002

Stowarzyszenia

Czołowe miejsce w życiu społecznym Dobrzycy zajmowała ochotnicza straż pożarna. Miała ona dobrze wyszkoloną i wyposażoną jednostkę, która posiadała bardzo wczesnie motopompę, podczas gdy inne jednostki w okręgu dysponowały tylko wozami konnymi z pompami i wozami strażackimi. Obok zadań związanych z walką z ogniem do ich zadań należało również obchodzenie festynów. Doniosłym zdarzeniem był doroczny bal noworoczny z udziałem dużej kapeli tanecznej i inscenizacją muzyczno-teatralną.

Dodatkowo funkcjonowało **stowarzyszenie ochrony**, które tradycyjnie w każdy trzeci dzień Zielonych Świątek urządzało duży festyn stanowiący ostatecznie z balem prawdziwą uroczystość ludową dla całej wsi. Impreza odbywała się przez wiele lat w lesie należącym do posiadłości Endhof. Z powodu występujących zarosli w formie świątyni został nazwany świątynią. Ze względu na to, że zarosła ta widoczna była z morza, zostały zaznaczone na mapie jako punkt orientacyjny dla żeglarzy i z tych względów nie mogły być wycięte.

Do **stowarzyszenia bojowników** należeli uczestnicy pierwszej wojny światowej i starsi weterani. W imieniu poległych członków stowarzyszenia członkostwo przejęły żony.

Męską grupę śpiewaczą powołał do życia rektor Holz. Raczyła ona publiczność

swoimi umiejętnościami przy okazji świąt kościelnych, jubileuszy i szczególnych imprez rocznicowych. Często były również dawane występy śpiewacze.

Gimnastyczno-sportowy klub Dobrzyca w 1924 był oficjalnie mianowany jako klub sportowy. Trenowało się tam piłkę nożną, ręczną, lekkoatletykę, gimnastykę na przyrządach i tenis stołowy. Oprócz piłki nożnej udział w poszczególnych dyscyplinach sporty brały kobiety. Jako plac sportowy posłużyła łąka w parku i lesie właściciela v.d. Marwitz. Łąka ta była tak duża, że równocześnie można było przeprowadzić kilka konkurencji sportowych. Corocznie był organizowany festyn sportowy, na który były zapraszane sąsiadujące kluby sportowe i niejeden zawodnik z dumą zabierał do domu swoją nagrodę. Tradycyjna zabawa zimowa zaczynała się drugiego bożonarodzeniowego dnia przedstawieniem teatralnym i gimnastycznym, a ostatecznie tańcami.

Podsumowując można stwierdzić, że wszystkie imprezy organizowane przez stowarzyszenia cieszyły się dużym zainteresowaniem ludności wiejskiej. Ten artykuł został napisany na podstawie przeprowadzonych zapytań i posiadanej przez mnie wiedzy.

Z okazji 130 rocznicy powstania kościoła w Dobrzycy w zeszycie "Strandbote" nr 12 z 2002r. został zamieszczony artykuł Heinza Lewina.

Kościół w Dobrzycy

Od wielu lat zajmuję się historią parafii Dobrzyce, rozpoczynając od założenia ok. 1490r. do rozwiązania ok. 1945r. Poprzez badania w niemiecko-wschodnim archiwum w Herne znalazłem bardzo interesujące dokumenty o kościele i parafii w Dobrzycy.

Z wyciągu jednej publikacji "pomorskie duchowieństwo" możemy stwierdzić, że już około 1356r. w Dobrzycy istniał kościół. "Księstwo Kamieńskie" opisuje historię kościoła w następujący sposób: "Kościół w Dobrzycy jest macierzystym kościołem, do którego należały posiadłości Miłogoszcy i wioska Słowienko. Swym zasięgiem obejmowało 123 morg, 14 prętów, 83 morg stawów, wyręb, dwór i miejsce budowy, drogi, łącznie 206 morg, 14 prętów.

W dawniejszych czasach był to kościół katolicki, który w latach 1534-1535 po wprowadzeniu reformacji na Pomorzu, przekształcił się w kościół ewangelicki. Poprzez sprzedaż posiadłości w Dobrzycy i Miłogoszcy w 1565 przeszedł on w lenno rodzinie v. Kameke. Łącznie z lennem na rodzinę v. Kameke przeszło również istniejące powiązane z kościołem prawo i piastowanie patronatu nad nim.

500 lat później w 1867 kościół macierzysty został zastąpiony nowo wybudowanym. W 1997 roku mogła parafia Dobrzyce obchodzić 130 rocznicę powstania świątyni. Dokładnie w 130 rocznicę istnienia kościoła dokonano nadzwyczajnego odkrycia. W pomieszczeniu chóralnym, z tyłu za ołtarzem, znaleziono tablicę, która przypuszczalnie pochodzi z XVI ew. XVII. Tablicę odkrył polski ksiądz. Odkrycie nastąpiło raczej przypadkowo. Odsłonięcie i odszyfrowanie pisma było czasochłonne oraz wymagało wiele wysiłku, ponieważ poszczególne litery były znacznie zwiędzłe.

Z tekstu można wywnioskować, że tablica ok. od 1726r. do momentu wybudowania nowego kościoła w 1867r., czyli 141 lat, stanowiła płytę grobową na mogile Ersta Bogisława v. Kameke.

Tłum. z niem. Weronika Kołodziej

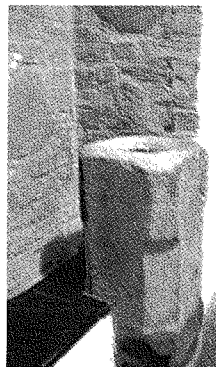
Powiat od podszewki

Dąbrowa

To jedna z najstarszych miejscowości w gminie Sianów, położona na Równinie Sławieńskiej. Jej historia sięga roku 1252, o czym świadczy dokument księcia gdańskiego - Świętopełka II, o nadaniu wsi Dąbrowy zakonowi cystersów z Dargun w Meklemburgii. Powyższe nadanie zostało potwierdzone przez księcia Wisława II, kiedy Ziemia Sławieńska przeszła w jego posiadanie. Kolejnym dokumentem dotyczącym historii wsi jest dziełeczko przywilej prowadzenia młyna, wydany w 1406 roku przez opata Jana z Bukowa Marcinowi Lwu. Po reformacji i upadku klasztoru w 1535 roku dobra przejął Barnim XI. W XIV wieku w Dąbrowie zbudowano gotycki kościół - najstarszy zabytek Dąbrowy, w którym w 1507 roku powstała parafia. Kościół został zbudowany z cegły i kamieni polnych, wśród których znajdują się głazy narzutowe. Od strony za-



chodniej znajduje się czworoboczna wieża z trzema dzwonami, zwieńczona 16-bocznym hełmem ostrosłupowym. Jest to świątynia jednonawowa z wydodrębnionym prezbiterium, zamkniętym trójbocznie. Dwuspadowy dach



kościół pokryty został dachówką, strop wykonano z drewna. W 1850 roku kościół wzbogacono o zakrystię od strony południowej. Elementy zabytkowe znajdujące się w kościele: kamienna chrzcielnica (prawdopodobnie z XII w.), wczesnobarokowa ambona (z poł. XVIII w.), empora organowa (z wyremontowanymi organami). W sąsiedztwie kościoła rosną: dąb szypułkowy o obwodzie



430cm i modrzew o obwodzie 330cm. Na starym cmentarzu znajduje się aleja grabowa. Na uwagę zasługują zachowane w Dąbrowie budynki z XIX i XX w.: budynek dawnego młyna, kuźnia i szkoła z czerwonej cegły (dziś dom mieszkalny).

Tekst i fot. Teresa Bochenek



*Składamy mieszkańcom Gminy Bedzino
najlepsze życzenia, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2007 roku.
Niech będzie on dla Państwa rokiem
szczęścia, realizacji planów i spełnienia marzeń
oraz pasmem sukcesów i satysfakcji.*

*Wójt Gminy - Henryk Broda
Przewodniczący Rady - Andrzej Nożykowski*

Pierwsze sesje

28 listopada w Urzędzie Gminy w Będzinie odbyła się pierwsza sesja kolejnej kadencji Rady Gminy. Radni złożyli ślubowanie i dokonali wyboru: przewodniczącego Rady Gminy, którym został - **Andrzej Nożykowski**, na zastępców przewodniczącego wybrano - **Bronisławę Radziun** i **Roberta Rokaszewicza**. Ukonstytuowały się też stałe komisje rady. Oto ich składy:

1. KOMISJA REWIZYJNA
 - Kwaśniowski Stanisław
 - przewodniczący

- Józwiak Andrzej
- Staniak Bogdan
- Woźnicki Aleksander

2. KOMISJA INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ

- Woźnicki Aleksander
- przewodniczący
- Szczur Michał
- Radziun Bronisława

3. KOMISJA OŚWIATOWO-SPOŁECZNA

- Parol Lucyna - przewodnicząca
- Najdzion Krystyna
- Adamiuk Franciszek
- Rokaszewicz Robert

4. KOMISJA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU
 - Gołębiowski Adam - przewodniczący
 - Januszczak Włodzimierz
 - Staniak Bogdan
 - Kwaśniowski Stanisław
5. KOMISJA BUDŻETOWO-FINANSOWA
 - Krawiec Andrzej - przewodniczący
 - Józwiak Andrzej
 - Nożykowski Andrzej

DORAŻNA KOMISJA STATUTOWA

- Radziun Bronisława - przewodnicząca
- Najdzion Krystyna
- Staniak Bogdan
- Nożykowski Andrzej

Kolejna sesja odbyła się 5 grudnia. W jej trakcie wójt gminy, **Henryk Broda**, złożył uroczyste ślubowanie. - Obejmując urząd wójta gminy, uroczyście ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców gminy. Tak mi dopomóż Bóg! - powiedział.

Chwilę później radni przystąpili do wykonywania swoich ustawowych obowiązków, m.in. podjęli uchwały dot. podatków i opłat lokalnych

XV Rajd Pieszy "Andrzejki 2006"

Wierzchomino - Smolne - Dobrzyca 25 XI 2006

To największa impreza turystyczna Oddziału Koszalińskiego PTTK w 2006 roku. Uczestniczyło w niej niemal 250 osób z Koszalina, Mścic, Dobrzyca, Jeżyczek (gm. Darłowo), Karlina i Sławna.

Organizatorami byli: Oddział Koszaliński PTTK i Szkoła Podstawowa w Dobrzyca. Funkcję komandora rajdu pełniła Hanna Siegięda z SP Dobrzyca.

Sponsorzy imprezy to: Urząd Gminy w Będzinie, Piekarnia Paczkowscy z Dobrzyca, Koło Łowieckie "Dzik" Koszalin, masarnia "ANIGER" z Wrzosowa, Przedsiębiorstwo "LAS" z Olsztyna, gospodarstwo sadownicze państwa T.T.Naworskich z Wierzchomina.



Pomocy organizacyjnej udzielił: **Janusz Obrembski** - leśniczy Leśnictwa Wierzchomino, Nadleśnictwo Gościno, ksiądz **Andrzej Sołtys** - proboszcz parafii Dobrzyca, Rada Rodziców, nauczyciele, uczniowie i pracownicy obsługi Sz. P. w Dobrzyca oraz **Radosław Siegięda** - wicedyrektor Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach.

Organizatorzy zapewnili uczestnikom wiele atrakcji. M.in.: spotkanie z księdzem A. Sołtysiem w kościele p.w. św. Piotra i Pawła w Wierzchominie, przejście trasy turystycznej długości 12 km, gawędę leśniczego J. Obrembskiego na temat gospodarki leśnej, łowiectwa, ochrony przyrody, osoblności florystycznych i faunistycznych Pomorza Środkowego, a w szczególności Rezerwatu "Wierzchomińskie Bagno", piczenie kiełbasek przy ognisku przygotowanym przez leśników na trasie rajdu, przejście przez najciekawsze widokowo i niedostępne turystycznie fragmenty otuliny Rezerwatu "Wierzchomińskie Bagno", poczęstunek (grochówka, ciasta, napoje), konkursy z nagrodami, gry i zabawy na mecie rajdu w Szkole Podstawowej w Dobrzyca, plakietki, odcisk okolicznościowej pieczęci, punkty na Oznakę Turystyki Pieszej, upominki i pamiątkowe dyplomy.

Szkoda, że na kolejny "Rajd Andrzejkowy" trzeba będzie czekać aż rok...

Wicedyrektor
Zespołu Szkół
w Mścicach
**Radosław
Siegięda**

Szkoła imienia "Ludzi Morza"

18 listopada 2006r. w Zespole Szkół w Mścicach odbyła się niecodzienna uroczystość - dokonano nadania szkole imienia "LUDZI MORZA".

Z tej okazji ukazała się publikacja "Z dziejów szkolnictwa polskiego w Mścicach 1945-2006" autorstwa **Tomasza Skoniecznego** oraz oryginalna pieczęć nawiązująca do upamiętnienia 60. rocznicy istnienia szkoły - a jest co wspominać.

Z życia Gminnej Biblioteki

* W V edycji powiatowego konkursu "MISTRZOWIE PIĘKNEGO CZYTANIA" uczestniczyło dwoje dzieci z Gminy Będzino - Iza Jaroniewska oraz Artur Szczeparski, który zdobył tytuł wicemistrza - gratulujemy.

* Bibliotekę w Będzinie odwiedził autor książek dla dzieci, były redaktor naczelny Świerszczyka, laureat prestiżowych nagród literackich i edukacyjnych Grzegorz Kasdebke.

* W ramach programu "Moje małe ojczyzny" bibliotekę odwiedziły przedszkolaki z Mścic.

* Animacja czytelnictwa w środowisku lokalnym była tematem warsztatów dla bibliotekarzy samorządowych powiatu koszalińskiego zorganizowanych przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną. Gospodarzem spotkania była kierownik w Gminnej Biblioteki w Będzinie - Danuta Sawicka.

* Z okazji Świątowego Dnia Pluszowego Miścia w naszej bibliotece odbyły się trzy imprezy dla dzieci, które miały okazję poznać historię pluszowego niedźwiadka, pomalować tematyczne malowanki i wypozyczyć wybraną bajkę.

Materiał na stronę przygotowała
Teresa Dębica



*Serdeczne życzenia
Zdrowych, Pogodnych i Spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wszelkiej pomyślności w nadchodzącym
Nowym Roku 2007
życzą*

*Marian Hermanowicz
Wójt Gminy*

*Jan Lach
Przewodniczący Rady Gminy*

WYBORY 2006

Wybory na wójta i do Rady Gminy odbyły się 12 listopada 2006 roku równocześnie z wyborami do Rady Powiatu oraz Sejmiku Zachodniopomorskiego. W naszej gminie było trzech kandydatów na wójta: **Marian Stanisław Hermanowicz, Jan Rodak, Stanisław Sobczyński**, na których wyborcy oddali odpowiednio 1200, 783, 219 głosów. Taki wynik zdecydował, iż w I turze wyborów wójtem ponownie został **Marian Stanisław Hermanowicz**. W wyborach do Rady Gminy zostali wybrani: w OKREGU Nr 1 - Biesiekierz, Rutkowo - **Lach Jan, Sak Ewa, Barbara Sokół, Ryszard Aleksander**; w OKREGU Nr 2 - Gniazdowo,

Cieszyn, Starki, Witolubie - **Królak Zygmunt Adam**, w OKREGU Nr 3 - Kottowo, Laski Koszalińskie - **Borzęcka Agnieszka**; w OKREGU Nr 4 - Kraśnik Koszaliński, Nosowo, Warnino - **Rogula Władysław, Wypych Jan Marek**; w OKREGU Nr 5 - Nowe Bielice - **Bohaterewicz Edward, Długosz Romuald**; OKREG Nr 6 - Parnowo, Parnówko - **Trojanowski Ryszard**; w OKREGU Nr 7 - Parsowo - **Młodzik Anselm Alojzy**; w OKREGU Nr 8 - Stare Bielice, Tatów - **Kamyk Wanda Krystyna, Kodrans Bożena, Stefański Michał**; w OKREGU Nr 9 - Świemino, Świeminko - **Kolanowski Arkadiusz Wojciech**.

Na pierwszym posiedzeniu Rada Gminy się ukonstytuowała - przewodniczącym

Rady został ponownie **Jan Lach**, a wiceprzewodniczącym **Anselm Młodzik**. Do rady powiatu z naszej gminy wybrali **Andrzej Leśniewicz** - który został wicestarostą koszalińskim.

Wszystkim wybranym składamy serdeczne gratulacje i życzymy owocnej pracy, trafnych decyzji na rzecz rozwoju naszej Małej Ojczyzny!

Na zdjęciu: **Jan Lach** (tyłem), przewodniczący rady, **Anselm Młodzik** (w środku) wiceprzewodniczący oraz **Marian Hermanowicz**, wójt gminy.



"Równe Szanse" "Mam co robić"

Dobiega końca realizacja dwóch projektów "Równe Szanse" i "Mam co robić".

Na ich realizację gmina uzyskała odpowiednio 38 800 zł i 42 778 zł z Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty w ramach programu "Aktywizacja i wspieranie jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych w zakresie udzielania uczniom pomocy materialnej o charakterze edukacyjnym".

Projekty te dotyczą organizacji zajęć pozalekcyjnych dla dzieci i młodzieży. Projekt "Równe szanse" realizowany był w szkołach, projekt "Mam co robić" we wszystkich świetlicach wiejskich znajdujących się na terenie gminy.

W ramach tych projektów działały bardzo aktywnie koła zainteresowań: między innymi koła sportowe, informatyczne, biznesmenów, teatralne, muzyczne, plastyczne, turystyczne. Dzieci bardzo chętnie i aktywnie uczestniczyły w zajęciach, tworzyły scenki teatralne, występy artystyczne, folderki, prezentacje multimedialne, uczyły się tańca nowoczesnego i klasycznego - dzieci uczyły się, a przy okazji świetnie się bawiły. Odbywały się także zajęcia w plenerze, turystyczne wyprawy, przyrodnicze poszukiwania skarbów.

W szkołach i klubach zorganizowano Andrzejkę, Mikołajki i inne imprezy, spotkania z ciekawymi ludźmi. Odbyły się też wycieczki do kina, teatru, na basen, kręgle, podczas których dzieci i młodzież mogła rozwijać swoje zainteresowania i miło spędzić czas.

Witamy św. Mikołaja

*"Czy już idzie Mikołaj, w ośnieżonych butach?
- My czekamy na Mikołaja i tutaj i tutaj!
Patrzmy przez szybę całą w lodowych kwiatach...
- Idzie, idzie, idzie Mikołaj czy tata?"
Dorota Gellner*

Dzieci z Gminnego Przedszkola w Biesiekierzu nie mogły doczekać się 7 grudnia. Tego dnia wychowawczynie poszczególnych grup: I. Tarnowska, E. Polkiewicz, K. Tomczak oraz dyrektor M. Olczak obiecały dzieciom, że przyjdzie do nich św. Mikołaj z prezentami, o które prosiły w swoich listach. Kiedy nadszedł ten długo oczekiwany dzień, dzieci pięknie ubrane przyszyły do przedszkola, niecierpliwie czekając na przygotowane dla nich atrakcje, które do ostatniej chwili utrzymywane były w ścisłej tajemnicy.

Ze względu na dużą ilość przedszkolaków oraz gości zaproszonych, "zabawa mikołajkowa" odbyła się w kolorowo udekorowanej Gminnej Świetlicy w Kraśniku.

Wszystkich uczestników tego wielkiego wydarzenia przywitała dyrektor **M. Ol-**

czak, która też opowiedziała legendę o kochanym przez wszystkie dzieci św. Mikołaju. Kiedy kończyła swoje opowiadanie, nie spodziewanie na salę wszedł Mikołaj. Dzieci powitały go bardzo entuzjastycznie gromkimi brawami a następnie słowami:

*"Witaj Mikołaju, witaj Mikołaju
Jak się masz, jak się masz?
Wszyscy cię witamy, wszyscy cię kochamy,
Bądź wśród nas, bądź wśród nas."*

Mikołaj zaprosił wszystkie dzieci oraz ich rodziców do zabawy tanecznej przy orkiestrze. Następnie odpowiadał na ich wszystkie pytania: "skąd do nich przybył, czy ma dużo pracy, gdzie się urodził, ile ma lat, co lubi robić, dlaczego dzieci nie zawsze dostają to, o co proszą w listach...?"

Dzieci uczestniczyły również w konkursach oraz każda grupa przedszkolna przedstawiła krótki program artystyczny przygotowany specjalnie dla Mikołaja.

Św. Mikołaj też pamiętał o najmłodszych mieszkańcach gminy Biesiekierz, każdemu dziecku wręczył paczkę ze słodyczami.

Zabawom i tańcom nie było końca. Mikołaj mimo sędziwego wieku bardzo wesoło i "żywiłowo" bawił się z dziećmi, a także pozował do zdjęć.

W czasie przerwy w muzyce na dzieci czekał słodki poczęstunek przygotowany przez nauczycieli oraz rodziców.

Ta zabawa na długo pozostanie w pamięci wszystkich przedszkolaków, którzy mimo zmęczenia nie chcieli wypuścić św. Mikołaja z sali.

Celem nadrzędnym tej uroczystości było pielęgnowanie zwyczajów mikołajkowych, stwarzanie okazji do pozytywnych uczuć oraz wzmocnienie więzi uczuciowej z rodziną.

Opracowała
Katarzyna Tomczak





*Spokojnych i radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz uszczelkiej
pomysłowości w Nowym Roku
życzą mieszkańcom*

*Tadeusz Czarnecki - Przewodniczący Rady
oraz Sylwester Sobanski - Burmistrz Bobolic*

III Integuracyjny Turniej

W środę 22 listopada, w sali ZSP w Dargini rozegrano III Integuracyjny Turniej Koszykówki o Puchar Starosty Koszalińskiego.

Rywalizowały w nim drużyny - reprezentacje szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu powiatu koszalińskiego. W kategorii szkół podstawowych - chłopcy zwyciężyła drużyna **Szkoły Podstawowej w Bobolicach** (trener Z. Rewkowski) przed SP w Dargini (trener Ł. Fir) i SP w Drzewianach (trener W. Kmieciak). W tej drużynie na szczególne słowa uznania zasługuje **Michał Ginda**, który swoją bojowością i chęcią walki zdominował wszystkich zawodników na parkiecie. Pozostali zawodnicy również nie szczędzili sił, aby doprowadzić swoje drużyny do zwycięstwa. W kategorii szkół podstawowych - dziewczęta, miłą niespodzianką sprawiła drużyna SP w Kurowie (trener P. Grzybowski), zajmując I miejsce, przed SP w Bobolicach (trener A. Wojniewicz) i SP w Dargini (trener Ł. Fir).

Puchar Burmistrza Bobolic zwyciężką drużynom wręczyła pani **Anita Jasińska** - inspektor ds. oświaty UM w Bobolicach oraz dyrektor M-GOK **Krzysztof Sitarz**.

Emocji nie brakowało także podczas rozgrywek w kategorii szkół ponadpodstawowych - i to zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców.

Klasyfikacja końcowa przedstawia się

następująco:
dziewczęta:

I miejsce oraz Puchar Starosty Koszalińskiego - Gimnazjum Publiczne w Dargini (trener Ł. Fir)

II miejsce oraz Puchar Dyrektora ZSP w Dargini - Gimnazjum Publiczne I w Bobolicach (trener D. Olearczyk)

III miejsce - Gimnazjum Publiczne II w Bobolicach (trener D. Olearczyk)

IV miejsce - Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bobolicach (trener K. Kurek)

chłopcy:

I miejsce oraz Puchar Starosty Koszalińskiego - Gimnazjum Publiczne w Bobolicach (trener B. Kuropatnicki)

II miejsce oraz Puchar Dyrektora ZSP w Dargini - Gimnazjum Publiczne w Dargini (trener P. Piasek)

III miejsce - Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bobolicach (trener H. Kowalski)

IV miejsce - Zespół Szkół nr 12 w Koszalinie.

Puchary i upominki wręczał **Juliusz Glaser** - przewodniczący Powiatowej Rady Sportu w Koszalinie.

Cieszy fakt, że tak wielu młodych ludzi coraz częściej angażuje się w sport, że starają się zorganizować sobie czas wolny własnie poprzez uprawianie sportu. Mamy nadzieję, że zajęcia rekreacyjno-sportowe, jakie na bazie szkół prowadzi M-GOK umożliwia-

ją im te działania. Turnieje - takie jak ten - mają na celu, przede wszystkim integrować dzieci i młodzież poprzez gry zespołowe, wzbudzić w nich zdrową rywalizację w myśl zasad fair-play.

III Integuracyjny Turniej Koszykówki udało się zorganizować dzięki środkom pozyskanym z PFRON starosty koszalińskiego.

W kategorii dziewcząt do rywalizacji przystąpiły uczennice z SP z Kurowa, Bobolic i Dargini. W dwóch ostatnich turniejach zwyciężyły dziewczęta ze SP w Bobolicach. W tym roku ich dominacja została przerwana i po emocjonującej grze górą były uczennice z SP w Kurowie. Zwycięską drużynę prezentowały: Stanisławska Martyna, Tomczak Martyna, Zientek Marlena, Stępień Monika, Winkowska Kamila, Barczyńska Joanna, Budna Klaudia, Barczyńska Sabina, Winkowska Dominika, Szelaż Klaudia, Parzniewska Magda i Wiak Karolina.

Ostateczna klasyfikacja:

I miejsce dziewczęta z Kurowa

II miejsce dziewczęta z Bobolic

III miejsce dziewczęta z Dargini

*Jolanta Piekarzewicz
Piotr Grzybowski*



„Góra Grosza”

Już po raz kolejny Szkoła Podstawowa w Kurowie wzięła udział w ogólnopolskiej akcji „Góra Grosza”. Patronat nad akcją objął minister edukacji narodowej - **Roman Giertych**.

Celem przeprowadzonej akcji było między innymi: zebranie funduszy na tworzenie nowych rodzinnych domów dziecka, pomoc w organizowaniu samodzielnych grup mieszkaniowych dla dzieci z domów dziecka oraz tworzenie mieszkań dla młodzieży (tzw. grup usamodzielnienia).

Akcja „GÓRA GROSZA” w naszej szkole trwała od 16 do 30 października. W przeprowadzonej zbiórce udział wzięli wszyscy uczniowie szkoły oraz grono pedagogiczne, a także mieszkańcy Kurowa, Boboliczek, Gozdu i Cybulina. Niestety, ubiegłoroczny wynik nie został pobity. Suma, którą zebraliśmy, wyniosła 229,41 zł.

WSZYSTKIM OFIARODAWCOM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Opiekun Piotr Grzybowski



Jesienne Spotkania

Po raz kolejny Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach był organizatorem Jesiennych Spotkań Artystycznych. 15 listopada 2006r. o godz. 15.00 w restauracji "Pod Winogronami", osiem grup, zaprezentowało swoje umiejętności artystyczne. Z Bobolic; z DPS - zespół teatralny, z O Sz W - zespół teatralny i taneczny, z M-GOK - zespoły taneczne: "Żywiol", "Queens", "DZTW" "F.C.B.", z Nowych Bielic - zespół "Ciżemki".

W jesiennej scenerii, w towarzystwie baśniowych postaci, wszystkich zebranych powitał gospodarz imprezy, dyrektor M-GOK **Krzysztof Sitarz**. Po wspólnych piosenkach i zabawach integuracyjnych, każda z grup prezentowała własny program tematycznie związany z imprezą. Występy nagradzano gromkimi owacjami. Od organizatorów, utalentowani młodzi wykonawcy otrzymali drobne upominki oraz główne trofeum "Lirę Artysty". "Jesienna Nić Przyjaźni", tak serdecznie opłotta uczestników naszych spotkań, że już dzisiaj czekają na kolejną edycję. Imprezę zorganizowano dzięki środkom finansowym z PFRON starosty koszalińskiego. **MGOK**



W okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć wszystkim mieszkańcom Gminy Manowo najserdeczniejsze życzenia. Niech nadchodzące święta będą dla Państwa niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, troski i zmartwień. Życzymy, aby odbyły się w spokoju, radości wśród Rodziny, Przyjaciół oraz wszystkich Bliskich dla Państwa osób. Wraz z nadchodzącym Nowym Rokiem życzymy dużo zdrowia i szczęścia. Niech nie opuszcza Was pomysłowość i spełnią się te najskrytsze marzenia.

Przewodniczący Rady Jan Prus

Wójt Manowa Roman Filosowski

Lwów w "Dialogu"

W XII Koszalińskim Konkursie Poezji Lwowskiej, organizowanym przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, wzięło udział 10 uczniów naszej szkoły. Recytatorzy przygotowani przez **Julitę Lachowską** wystąpili na deskach teatru "Dialog". Byli oklaskiwani przez niezwykłą, lwowską publiczność i poddani ocenie jury.

Wielkie brawa i podziw należą się wszystkim, bo wrażliwym i uzdolnionym recytatorom, a te szczególne: Paulinie Surówce (II miejsce), Jakubowi Koto-

wiczowi (III miejsce), oraz uczennicom, które zdobyły wyróżnienia: **Natalii Kierdylewicz, Milenie Kozłowskiej, Milenie Matwiejczyk.**

Obiecujemy, że nadal będziemy odwoływać się do historii i wzbudzać sentymentalne uczucia pamiętając, iż:

"Lwów istnieje [...] jesiony i topole wciąż oddychają głośno i topiany, a pod nimi, pod parasolami kawiarni, ślimaki rozmawiają o wieczności. [...]"
A. Zagajewski

Dumna ze swoich podopiecznych
Julita Lachowska

Andrzejki w SP Rosnowo

"Andrzejki to wieczór wróżb odprawianych w wigilię dnia św. Andrzeja Apostoła, 29 listopada.

Wiadomo, że początkowo był to wieczór matrymonialnych wróżb wyjątknie niezamężnych dziewcząt. Obecnie w najciekawszych wróżbach andrzejkowych chętnie biorą udział wszyscy, niezależnie od płci, wieku i stanu cywilnego."

Tymi słowami rozpoczęła imprezę andrzejkową przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej w Rosnowie - Marcelina Kowalska. Mimo iż andrzejki szkolne odbyły się wcześniej, bo 23 listopada, nie przeszkodziło to w stworzeniu właściwej dla tej tradycji atmosfery. Pięknie przystrojona sala, rozstawione papierowe świece, znaki zodiaku... Wszystko to takie ta-

jemnicze... Chęć zgłębienia wiedzy o przyszłości udzieliła się wszystkim uczestnikom. Zabawie i wróżbom nie było końca: lanie wosku, ustawianie w rządku butów, rzucanie ostrużyn z jabłek oraz losowanie imion chłopców i dziewcząt było obowiązkowym zajęciem uczniów tego dnia. Ponadto czas umilała muzyka przygotowana przez K. Szczepockiego i M. Michalskiego. Do zabawy włączyli się również rodzice przygotowując pociechom poczęstunek w postaci ciast i innych fantastycznych smakołyków.

Było pysznie! Oby tylko wszystkie dobre wróżby się spełniły!

Wszystkim wychowawcom i rodzicom dziękujemy za pomoc w organizacji imprezy.

Opiekunowie Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej w Rosnowie
Agata Domańska i Beata Perczyńska

Już po raz dwunasty odbył się w Koszalinie **Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej im. Mariana Hemara**. W imprezie zorganizowanej w domku Kata wzięli udział uczniowie z gminy Manowo, w tym 15 ze Szkoły Podstawowej w Boninie.

Konkurs ten miał na celu ocalenie od zapomnienia poezji i piosenki Lwowa oraz Kresów Południowo-Wschodnich, pogłębienie wiedzy historycznej, zachowanie pamięci o twórcach tej kultury i ich dorobku literackim, propagowanie piękna lwowskiego języka.

Każdy recytator zaprezentował dwa utwory poetyckie.

W kategorii klas od pierwszej do trzeciej wyróżnienie otrzymała **Klaudia Trojanowska**, przygotowana przez **Annę Chojnacką**.

Laureatami pierwszej nagrody w kategorii klas od czwartej do szóstej zostali ex aequo: **Tomasz Konczak**, który powtórzył ubiegłoroczny sukces, oraz **Marta Bukowska**. Trzecie miejsce zajął **Paweł Kluj**, natomiast wyróżnienie otrzymała jego siostra - **Dominika Kluj**. Wszystkich laureatów w tej kategorii wiekowej przygotowała **Urszula Nawrocka**, nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Boninie.

Wigilijne spotkanie

9 grudnia 2006r. w godzinach 12.00 - 15.00 na Sali posiedzeń Urzędu Gminy Manowo odbyło się zorganizowane przez Związek Emerytów i rencistów spotkanie wigilijne.

W spotkaniu uczestniczyło ponad 50 osób w tym wójt gminy, sekretarz gminy oraz proboszcz Andrzej Hryckowian.

Impreza odbyła się dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Gminy oraz radzie Sołectkiej w Manowie.

Poczęstunek dla gości przygotował Bar "Zajazd pod brzozą". Wspólnie spędzony czas umilał Zespół "Manowskie Malwy".



Obywatel i Prawo

Od 1 stycznia 2007r. rusza na terenie Gminy Manowo projekt grantowy "Sieć Biur Bezplatnych Porad Prawnych (BBPP) dla mieszkańców powiatu koszalińskiego", finansowany ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w ramach III edycji progra-

mu pn. "Obywatel i Prawo".

Realizatorem projektu jest Punkt Informacyjno-Rekrutacyjny w Koszalinie Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Założeniem projektu jest prowadzenie bezpłatnego poradnictwa prawnego oraz udzielanie specjalistycznej informacji dla obywateli małych społeczności.

W Punkcie Bezpłatnych Porad Prawnych będzie można zasięgnąć porad m.in. w sprawach: mieszkaniowych, rodzinnych, świadczeń socjalnych, ubezpieczeń społecznych, zatrudnienia i bezrobocia.

Punkt na terenie Gminy Manowo będzie czynny w każdy piątek w godzinach 11.00 - 15.00 pokój nr 18 (I piętro).



Aby wszystkie dni w Nowym Roku - 2007 były tak piękne i szczęśliwe, jak ten jeden wigilijny wieczór Bożego Narodzenia.

*Piotr Sarnicki, przewodniczący Rady
Zbigniew Choiński, wójt Mielna*

Dzień Pracownika Socjalnego

*"Mniej niż rodzina,
więcej jak urzędnik"*

Tej grupie pracowników należy się, jak najbardziej, docenienie ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Nie każdy może ją wykonywać. Obok wykształcenia kierunkowego każdy pracownik socjalny powinien mieć nieprzeciętne predyspozycje: rozumieć ludzi, być wrażliwy na krzywdę ludzką, kochać ludzi i swoją pracę.

Takie zalety mają i te wymogi spełniają pracownicy naszego GOPS-u. Nieprzypadkowo Dzień Pracownika Socjalnego obchodzony jest w Świątówce Dzień Życzliwości.

O pracownikach Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Mielnie pamiętały władze gminy. Z całą załogą spotkali się wójt gminy **Zbigniew Choiński**, zastępca wójta **Marek Gieldon** i inspektor ds. społecznych **Piotr Mazurek**, składając życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym. Były kwiaty oraz miłe rozmowy przy kawie, herbacie i słodkościach. HK



Jubileusz Szkoły

28 listopada Szkoła Podstawowa im. Leonida Teligi w Mielnie niezwykle podniosło obchodziła swoje 60-lecie. Na tę uroczystość przybyło wielu gości. Byli przedstawiciele Kuratorium Oświaty, samorządu lokalnego, dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół i placówek oświatowych, pracownicy szkoły, emerytowani dyrektorzy i nauczyciele oraz pracownicy administracyjno-obslugowi, absolwenci i obecni uczniowie wraz z rodzicami.

Szkoła wyjątkowo starannie przygotowała się do jubileuszu. Zorganizowano wiele wystaw dotyczących historii i współczesności szkoły, zaprezentowano bogaty program artystyczny. W sześćdziesięcioletniej historii przez szkolne obiekty przeszło prawie trzy tysiące ośmiuset uczniów. Dziś do szkoły uczęszcza blisko trzystu sześćdziesięciu.

Kasia w czołówce krajowej

Dokładnie rok temu pisaliśmy w gazecie Mieleńskiej o sukcesie **Katarzyny Kokowskiej**, studentce Politechniki Koszalińskiej, mieszkance Mielna, która została Mistrzynią Polski i zdobyła złoty medal w Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, na koniu Czarnolas.

W bieżącym roku w Oficjalnych Zawodach Ogólnopolskich w WKKW, w klasie "CNC***", o Memoriał Darka Soroki w Drzonkowie, Kasia zajęła I miejsce na koniu Czarnolas, pokonując polskich i niemieckich zawodników.

W kolejnych Oficjalnych Zawodach Ogólnopolskich w WKKW w klasie "CNC***" w Sopocie Kasia uplasowała się na II miejscu, również na koniu Czarnolas. Życzymy dalszych sukcesów



Ciągle upiększają

Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Mielnie, wraz z halą sportową, parkingiem, przyległym terenem z boiskami, zieleńcami i pomysłowo wykonanymi kwietnikami to reprezentacyjny kompleks oświatowo rekreacyjno-sportowy naszej gminy.

Jesień jest porą sprzyjającą sadzeniu drzew i krzewów, co wykorzystują panie pracujące przy mieleńskim gimnazjum. AW

Dwustu lat!

Dwustu lat życzyli **Helenie Kurian**, mieszkance Domu Pomocy Społecznej w Mielnie, przybyli na jej setne urodziny goście. Mimo sędziwego wieku jubilatka dzielnie wypełniała obowiązki gospodarza przyjmując gratulacje i prezenty oraz odpowiadając na pytania dziennikarzy.

Pani Helena przebywa w mieleńskim DPS-ie od 2002 roku. Wcześniej prowadziła gospodarstwo rolne we wsi Przypółsko w gminie Osina. Wywodzi się z kresów wschodnich, szybko owdowiała. Jedyny syn zmarł po ukończeniu zaledwie czterdziestu lat. Utrzymuje kontakt z wnuczką mieszkającą w Zielonej Górze. Mimo zaawansowanego wieku nie traci nadziei, że powróci jeszcze na swoje gospodarstwo, gdzie jest do dziś zameldowana.

Z urodzinowymi prezentami i naręczem kwiatów odwiedzili jubilatkę gospodarze gminy: wójt Zbigniew Choiński i jego zastępca Marek Gieldon. Wśród gości nie zabrakło też przedstawicieli władz powiatowych, dyrektora i pracowników DPS-u oraz wójta gminy Osina, zaś uczestnicząca w uroczystości pracownica ZUS-u wraz z życzeniami przekazała jubilatce decyzję o przyznaniu jej specjalnego świadczenia emerytalnego.



HK



Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia mieszkańcom miasta i gminy Polanów życzenia pomysłowości, wzajemnej życzliwości, więcej radości a mniej trosk życzy

*Grzegorz Lipski burmistrz
i przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wilt*

Polanów Liderem Polskiej Ekologii



Z przyjemnością informujemy, że Gmina Polanów zdobyła I miejsce w ogólnopolskim konkursie "**Lider Polskiej Ekologii**" za program rozwoju turystyki przyjaznej dla środowiska oraz promocję zasobów przyrodniczych. Uroczysta gala z okazji wręczenia nagród 9. edycji konkursu Ministra Środowiska odbyła się 7 listopada br. w Centrum Artystycznym Fabryka Trzciny w Warszawie.

Głównym celem tego konkursu jest upowszechnianie pozytywnych wzorców i metod osiągania sukcesów gospodarczych dzięki działaniom na polu ochrony środowiska. W tegorocznej edycji do rywalizacji przystąpiło 90 jednostek. O ten prestiżowy tytuł ubiegało się 49 gmin i związków gmin oraz 41 przedsiębiorstw.

Konkurs jest organizowany i finansowany przez Ministerstwo Środowiska oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W poprzedniej, 8. edycji konkursu Gmina Polanów zdobyła wyróżnienie.

Niemiecka wizyta

Gminę Polanów odwiedziła delegacja niemiecka z partnerskiej gminy Rothernklemphenow. Goście w osobach burmistrza **Egona Behma** i przewodniczącego Rady Gminy **Harrego Ellmana** przyjechali z gratulacjami dla burmistrza Polanowa z okazji wyboru na kolejną kadencję i życzeniami dla nowo wybranych Radnych.

Podczas spotkania ustalono wspólne kierunki działania oraz poruszono tematy realizacji dalszych projektów partnerskich na najbliższe lata.



Otwarcie świetlicy w Bożeniczy



27 października 2006r. odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy wiejskiej we wsi Bożenice. Impreza rozpoczęła się od części oficjalnej, podczas której **Grzegorz Lipski** - burmistrz Polanowa symbolicznie przekazał klucze do świetlicy mieszkańcom, reprezentowanym przez **Ignacego Włodarczaka** - sołtysa sołectwa Bożenice. Drużyna piłkarska z Bożenic otrzymała nowe stroje z rąk burmistrza oraz sprzęt sportowy, który został przekazany przez **Dariusza Kalinowskiego** - dyrektora Zakładu Ekonomiczno-Administracyjnego Oświaty.

Podczas uroczystości uhonorowano Ignacego Włodarczaka medalem im. dr Henryka Jordana. Medal ten jest najwyższym odznaczeniem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a przyznawany jest za systematyczną pracę i osiągnięcia na polu rekreacji i usportowienia dzieci i młodzieży. Odznaczenie wręczył prezes TPD - **Henryk Zabrocki**.

Po krótkich wystąpieniach zaproszonych gości część artystyczną przedstawiły zespoły wokально-taneczne z Rzeczycy Wielkiej: Stokrotki oraz Halinki. Następnie zespół "Sekret" z Polanowa pod kierownictwem **Kazimierza Nowaka** poprowadził zabawę taneczną.

Mieszkańcy sołectwa Bożenice otrzymali nowoczesną, dobrze wyposażoną świetlicę na miejsce spotkań i atrakcyjnego spędzania wolnego czasu przez dzieci, młodzież i dorosłych. W świetlicy znajdują się między innymi dwa komputery z dostępem do internetu, telewizor i radio, sprzęt do gier i zabaw oraz zaplecze kuchenne. Przed świetlicą zamontowano plac zabaw dla dzieci.

Projekt pn.: "**Adaptacja kotłowni we wsi Bożenice na świetlicę wiejską wraz z zakupem wyposażenia**" zrealizowano w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rolnictwo. Unia Europejska sfinansowała 80% kosztów kwalifikowanych tego przedsięwzięcia.

W imprezie wzięło udział około 150 uczestników. Organizatorami uroczystości byli: mieszkańcy sołectwa Bożenice, Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu oraz Urząd Miejski w Polanowie.

"Polskie dzieje narodowe sprawiły, że Wigilia upisała się w naszą tradycję, jako wieczór prawdziwego zbliżenia ludzi, wzajemnego odpuszczenia win, czas miłości, wieczór zadumy i refleksji, najbardziej rodzinne święto."
Uroczystych i wzruszających swiał Bożego Narodzenia życzą:

Ryszard Wątroba - Burmistrz Gminy i Miasta Sianów
Kazimiera Janowicz - Przewodnicząca Rady Miejskiej w Sianowie

Ryszard Wątroba burmistrzem

Decyzją mieszkańców gminy i miasta w Sianowie burmistrzem na najbliższe 4 lata został **Ryszard Wątroba**, mieszkaniec Suchej Koszalińskiej.

II tura wyborów, która odbyła się 26 listopada br. przyciągnęła do urn 4 268 osób,

co dało frekwencję wynoszącą 41,64%.

Z protokołu wyników głosowania i wyników wyborów Miejskiej Komisji Wyborczej z dnia 26 listopada br. możemy odczytać, iż z pośród wszystkich ważnych głosów Ryszard Wątroba otrzymał 2 444, natomiast Andrzej Matyjaszek 1730.

Wybraliśmy nową Radę!

12 listopada br. mieszkańcy gminy i miasta Sianów uczestniczyli w wyborach, podczas których mieli okazję wybrać swoich przedstawicieli, którzy zasiądą w sianowskiej Radzie Miejskiej. Wolą mieszkańców wśród 15 osób znaleźli się:

Irena Banaśkiewicz - 55 lat, uzyskała 167 głosów, trzecia kadencja w Radzie; **Joanna Czerwińska** - 36 lat uzyskała 222 głosy, pierwsza kadencja w Radzie; **Halina Gnacińska** - 50 lat, uzyskała 117 głosów, druga kadencja w Radzie; **Kazimiera Janowicz** - 51 lat, uzyskała 222 głosy, druga kadencja w Radzie; **Jadwiga Szuplak** - 54 lata, uzyskała 250 głosów, druga kadencja w radzie; **Grzegorz Grygiel** - 44 lata, uzyskał 176 głosów, druga kadencja w Radzie; **Jan Grzybowski** - 55 lat, uzyskał 188 głosów, pierwsza kadencja w Radzie; **Marcin Grzywacz** - 28 lat, uzyskał 310 głosów, pierwsza kadencja w Radzie; **Kazimierz Kuligowski** - 52 lat, uzyskał 265 głosów, czwarta ka-

dencja w Radzie.

Sylwester Pietrzycki - 51 lat, uzyskał 85 głosów, pierwsza kadencja w Radzie; **Dariusz Porębski** - 49 lat, uzyskał, 189 głosów, druga kadencja w Radzie; **Bogdan Przybyłka** - 43 lata, uzyskał 204 głosy, druga kadencja w Radzie; **Ryszard Socha** - 50 lat, uzyskał 163 głosy, druga kadencja w Radzie; **Wiesław Raczyński** - 59 lat, uzyskał 180 głosów, pierwsza kadencja w Radzie; **Ryszard Sobczyński** - 54 lata, uzyskał 132 głosy, trzecia kadencja w Radzie.

Miejska Komisja Wyborcza w Sianowie

Na uroczystej, I Sesji Rady Miejskiej V kadencji, która odbyła się 27 grudnia, nowo wybrani radni złożyli ślubowanie. Wybrano także spośród siebie swoich reprezentantów. Przewodniczącą Rady została **Kazimiera Janowicz** (14 głosów za, przy jednym wstrzymującym). Zastępcami zostali **Kazimierz Kuligowski** (8 głosów) oraz **Bogdan Przybyłka** (10 głosów), którzy w tajnym głosowaniu uzyskali najwięcej głosów.

Znajdź w sobie pasję

Urząd Gminy i Miasta w Sianowie kończy realizację projektu "Znajdź w sobie pasję" dofinansowanego przez Ministerstwo Sportu z Funduszu Zajęć Sportowo-Rekreacyjnych dla Uczniów. Zadanie zakładało organizację dodatkowych zajęć sportowych we wszystkich szkołach Gminy i Miasta Sianów, przez okres 12 miesięcy, które obejmowały m.in. takie dyscypliny sportu, jak badminton, piłka nożna, koszykówka, siatkówka, lekkoatletyka, unihokej oraz tenis stołowy.

Celem projektu było pobudzenie zainteresowania sportem wśród dzieci, które do tej pory nie miały możliwości

uczestniczyć w zajęciach organizowanych przez kluby sportowe. Dodatkowe godziny pozwalały rozwinąć w nich pasję w konkretnej dziedzinie sportu, a zajęcia prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę trenerską mogą dać szansę sportowego rozwoju.

Dzięki dotacji Ministerstwa Sportu organizowane były także imprezy sportowe (w sumie 12), które odbywają się w poszczególnych szkołach oraz na Stadionie Miejskim w Sianowie, w różnych dyscyplinach sportu.

Więcej informacji na temat projektu "Znajdź w sobie pasję" (zdjęcia, punktacja szkolna, opisy imprez sportowych) znajdują Państwa na stronie www.sport.sianow.pl - zakładka "Znajdź w sobie pasję".

Szanowni państwo

Wolą mieszkańców Gminy i Miasta Sianów zostałem wybrany na stanowisko burmistrza.

Wszystkim Państwu dziękuję bardzo serdecznie za okazane zaufanie i poparcie. Uczynię naprawdę wszystko, aby każdy z Państwa myśląc o Gminie i Mieście Sianów czuł dumę. Dumę z Gminy i Miasta.

Ryszard Wątroba
 Burmistrz Gminy i Miasta Sianów



Nowo wybrani radni Rady Miejskiej w Sianowie składają serdeczne podziękowania wyborcom za okazane zaufanie. Świadomi odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa, pragniemy pracować dla dobra wszystkich mieszkańców naszej Małej Ojczyzny

Kazimiera Janowicz
 Przewodnicząca
 Rady Miejskiej w Sianowie

Dziewczynki z zapalkami

W dniach 20-21 grudnia 2006r. na ulice Sianowa wyją przebrane za "dziewczynki z zapalkami" uczennice Szkoły Podstawowej Nr 1 i Nr 2 w Sianowie oraz Gimnazjum Gminnego, które sprzedawać będą zapalki w celu zbierania jak największej kwoty na zakup specjalistycznego fotelika dla niepełnosprawnej koleżanki.

Pieniądze ze sprzedaży zapalek przekazanych przez PPZ Polmatch Sianów trafią do niepełnosprawnej Oli Buczkowskiej. Dziewięcioletnia dziewczynka, uczennica drugiej klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Sianowie cierpi na porażenie mózgowie i potrzebny jest jej specjalistyczny fotelik, który kosztuje 5 tys. zł. Ułatwi jej codzienne życie.

Koordinatorem akcji jest Biblioteka Publiczna, a patronat nad nią objął Urząd Gminy i Miasta w Sianowie.

Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku - 2007 życzą mieszkańcom gminy i Czytelnikom Gazety Ziemskiej

*Józef Rutkowski, przewodniczący Rady
oraz Franciszek Szczepanik, wójt Świeszyna*

Przedstawiamy nowe władze

Wójtem gminy Świeszyno został ponownie **Franciszek Szczepanik**, który funkcję tę pełni 13 lat.

Przewodniczącym rady został **Józef Rutkowski**, zastępcą **Marta Bartos**. Z poprzedniego składu rady 4 osoby: **Grażyna Sokołów**, **Józef Rutkowski**, **Wanda Wilk** i **Wiesław Rychel** uzyskali ponownie mandat radnego.

Po raz pierwszy na radnych zostali wybrani: **Ryszard Adamczyk**, **Robert Bałdowski**, **Marta Bartos**, **Teresa Janus**, **Grażyna Miksza**, **Jan Pasek**, **Danuta Polechońska**, **Zofia Sitarz**, **Wioletta Sobczak**, **Mirosław Szymanowski** oraz **Stefan Wójcik**, który już pełnił funkcję radnego w I i II kadencji.

Jubileusz ze sztandarem

Sześćdziesięciolecie istnienia świętowała niedawno społeczność Szkoły Podstawowej im. kpt. pil. **Sylwestra Bartosika** w Zegrzu Pomorskim. Jubileuszowa impreza połączona była z niecodziennym wydarzeniem - ceremonią nadania szkole sztandaru. Przygotowania do uroczystości trwały od marca, kiedy to za sprawą dyrektorki szkoły, **Aleksandry Janeckiej**, zawiązał się Komitet Nadania Sztandaru i Organizacji Uroczystości 60-lecia, w skład którego weszli przedstawiciele władz samorządowych, nauczyciele, uczniowie i ich rodzice.

Na uroczystość, oprócz zaproszonych przedstawicieli władz oraz instytucji i firm wspierających działania szkoły, przybyli ci, którzy tworzyli jej historię - dawni nauczyciele i uczniowie z terenu całej Polski.

Ceremonia nadania sztandaru była bardzo podniosłym momentem części oficjalnej. Fundatorzy sztandaru wbijali pamiątkowe gwoździe i otrzymywali podziękowania z rąk uczniów. W części artystycznej uczniowie prezentowali multimedialną historię szkoły, przygotowano wystawę historycznych dokumentów, kronik i świadectw uczniowskich. Można też było obejrzeć wystawę odznaczeń wojskowych. Po zakończeniu uroczystości odbył się bankiet, na którym dawni pracownicy i uczniowie wspominali początki istnienia szkoły.

Fundatorzy sztandaru to między innymi: wójt gminy Świeszyno, starosta koszaliński, rada pedagogiczna, rada rodziców, sołectwa: Zegrze Pomorskie,

Niedalino, Kurozwęcz, firmy: "Poldanor S.A.", Pomorsko-Mazowiecka Hodowla Ziemiaka, koło łowieckie "Trop", harcerska drużyna turystyki pieszej "Dreptak", kluby sportowe "Nemeton", "Hajka", "Wicher", koło nr 17 Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Re-

zerwy oraz pan **Robert Czajkowski**.

Inne atrakcje przygotowane przy okazji jubileuszu przez organizatorów poza ceremonią wręczenia sztandaru to m.in.:

- wystawa zdjęć z 60 lat historii szkoły;
- wystawa kronik szkolnych;
- wystawa historycznych dokumentów szkolnych (świadectw, ksiąg uczniów);
- wystawa książek ze zbiorów szkolnej biblioteki (m.in. 2 książki podarowane szkole w roku 1974 przez wdowę po patronie szkoły);
- podziękowania dla fundatorów sztandaru w formie medali;
- pieczony dzik na szwedzkim stole, ufundowany przez koło łowieckie "Trop" oraz 20-kilogramowy tort;
- wywieszane listy absolwentów szkoły, na których podpisem potwierdzali swoją obecność na obchodach 60-lecia szkoły;
- prezentacja multimedialna na temat historii szkoły;
- obecność sztandarów: Gminnego Gimnazjum w Świeszynie oraz jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej w Świeszynie i Niedalinie.



Był rok 1954. Miałem 10 lat. Wraz z rodzicami i czwórką młodszego rodzeństwa mieszkaliśmy w Koszalinie przy ulicy Walki Młodych (obecnie Kardynała Wyszyńskiego).

Dobrze pamiętam ówczesny obraz zniszczonego wojną śródmieścia. Zwały gruzu, wypalone domy - co stanowiło nieprzebrane możliwości dla mnie, lub bardziej wymyślnych.

Rodzice zajęci pracą i urzędowaniem się, na przed "chwilą" zasiedlonych powojennych zgliszczach, nie bardzo przywiązywali wagę do problemu wychowania swoich pociech. Cieszyli się, że skończyła się wreszcie wojenna zawierucha i że mają co dać dzieciom jeść. Tymczasem, one często chodziły samopas.

Bywało i tak, że milicjanci wyciągali nas z jakichś strychów i innych zakamarków, a potem na komisariacie robiono nam odciski palców i wzywano rodziców.

Po kilku takich wybrykach ojciec trzymał mnie krótko, co oznaczało zakaz wychodzenia z domu po powrocie ze szkoły, a nawet zamykanie w komórce, że też nie wspomnę o tęgim laniu. Represje stosowane przez ojca, nie wpłynęły dodatnio na moją postawę jako ucznia. Chodziłem do szkoły podstawowej przy ulicy rzecznej. Od początku miałem trudności w nauce. Nie interesowało to moich rodziców, ani nie obchodziło wychowawców, a mnie mobilizowało do wagarowania od najmłodszych lat. Wiadomo, jak mogło to się skończyć.

Kiedy nie zdałem kolejny raz do następnej klasy, nie przyznałem się w domu. A rodzice nawet nie zorientowali się, że nadszedł koniec roku szkolnego, a ja nie otrzymałem promocji. Żyłem w napięciu. Bałem się momentu, kiedy moje postępowanie wyjdzie na jaw. Trzeba było "ratować skórę". Coraz "ciaśniej" robiło mi się w domu. Pewnego dnia mama dała mi pieniądze na zakupy. Miałem kupić chleb, cukier, itp. Moje plany na wykorzystanie tej "fortuny" były inne. Kupiłem sobie kolorową piłeczkę na gumce i wybrałem się w podróż.

Byłem kiedyś z rodzicami w Mielnie, które jawiło mi się istną Mekką swobody. Postanowiłem tam pojechać. Poszedłem na dworzec i kupiłem bilet.

Pociąg tzw. Pullman włókł się i miało się wrażenie, że skrzypią koła, gdy pokonywał zakręt w Mścicach. Oddalałem się od domu, a duszę rozpięrało uczucie wolności, jak ptakowi, któremu udało się uwolnić z klatki.

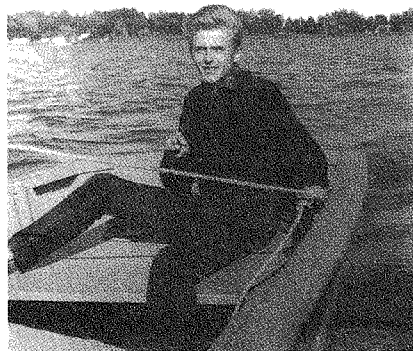
Jakby nie było - zaczynały się wakacje. Jadąc do Mielna, nie zdawałem sobie sprawy, co mnie tam czeka i jak długo tam zostanie. Już wcześniej uciekałem z domu z kolegami, ale co to były za ucieczki... na dzień lub dwa. Tym razem z mojego zamiaru nie zwierzyłem się

żadnemu koledze. Moja eskapada "solo" trwała ponad dwa miesiące i pełna była przygód, które poważnie zaważyły na kształtowaniu pewnych cech charakteru i nie pozostały bez wpływu na dalsze życie.

Wychodząc z domu, ubrany byłem w krótkie spodnie, koszulkę z krótkim rękawem i tenisówki. Ten ubiór nosiłem przez całe moje wydłużone, pełne wrażeń wakacje.

Przygody mieleńskiego "Gawrosza"

Historia z lat dzieciństwa (1)



Będąc na miejscu, do piłeczki dokupiłem sobie wiatraczek na patyku - pewnie wówczas te zabawki były szczytem moich dziecięcych marzeń. Marzenia zaspokoiliem, a z myślą o ciele - kupiłem dwie zwykłe bułki. "Prowiant" zostawiłem na później i czym prędzej pobiegłem nad morze. Popływałem do woli. Czas przestał dla mnie istnieć. Pływać nauczyłem się w naszej Dzierżęcince, rzecze płynącej przez Koszalin. Biegałem także na basen odkryty, wojskowy przy ulicy Wojska Polskiego, z którego wszyscy mogli korzystać. Jak wcześniej wspomniałem, miałem zakaz wychodzenia z domu. Korzystałem więc z okazji, kiedy to w niedzielę rano kazano iść do Kościoła. Co sił w nogach biegałem na basen. Najpierw przepływałem szerokość basenu, lecz wkrótce 50-metrowa długość nie stanowiła dla mnie problemu. O godz. 10 wracałem przykładowo do domu. W drodze przebywanej biegiem zdążyłem wyschnąć.

Ojciec często wyjeżdżał w teren, wtedy mama wypuszczała mnie albo sam uciekałem i nadrabiając czas pod kłuczem - używałem ile wlezie. Może to przetrzymywanie w domu gnało mnie w świat. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że kiedyś stanie on przede mną otworem na dalsze lata mojego życia.

W Mielnie poznałem najpierw ulicę 1 Maja. Podziwiałem dosłownie wszystko - drzewa, na których rajcowało mnóstwo wiewiórek, przeurocze domy wczasowe, a z głośników rozbrzmiewała wesola muzyka. Beztronski nastrój miejscowości wypoczynkowej dodawał mi animuszu mimo pustego żołądka.

Początkowo obszar mojej "turystycznej" penetracji był dosyć zawężony, ale wiedziałem już mniej więcej, gdzie znajdują się mniej lub bardziej interesujące mnie obiekty. Bar mleczny mieścił się w maleńkim domku w pobliżu poczty. Vis a vis dom wczasowy z dużą stółką - dzisiejsza Villa Milenium. Te miejsca szczególnie mnie absorbowaly. Stamtąd snuły się zapachy jada, a mnie już głód dawał się we znaki. Bułki kupione rano oszczędzałem na tzw. czarną godzinę.

"Zwiedzałem" dalej. Zauroczył mnie śliczny, po prostu baśniowy drewniany domek, a raczej perełka wśród innych willi. To cacko widniało na wielu ówczesnych widokówkach i było chlubą ulicy. Dziś niestety, z niewiadomych powodów niszczeje, a szkoda.

Dalej, w kierunku plaży, był uroczy park z muszlą koncertową, ławeczkami i okazały odlew jelenia, przy którym fotografowały się całe rodziny z dziećmi. Też mam taki zdjęcie pamiątkowe, ale zrobione o wiele później, bo kiedy byłem dzieckiem, nie miał mi kto zrobić.

Blżej plaży na wydmie - przeszklony ciekawy, drewniany obiekt - klubokawiarnia FWP. Zmodernizowany istnieje do dziś pod nazwą Floryn. Na wysokości tej kawiarni, przy samym brzegu wystawał z morza wrak statku oraz tabliczka z ostrzeżeniem, że pływanie w pobliżu jest niebezpieczne.

Kilkadziesiąt metrów od Floryna odkryłem świetlicę dla wczasowiczów - dzisiejsza reprezentacyjna Meduza - pensjonat z elegancką kawiarnią i tarasem widokowym.

W tamtych latach powojennych nie było tak eleganckich lokali. FWP swoim pensjonariuszom mógł zaoferować jedynie skromne świetlice i klubokawiarnie. A zresztą, jak go zwał...

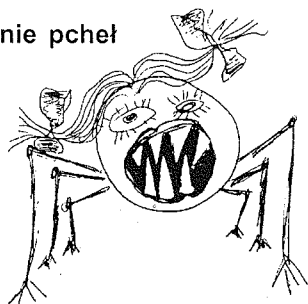
Wszedłem. Po chwili już grałem w warcaby. Umiałem grać, nawet zdarzało się, że wygrałem niekiedy. To jedyna rzecz, jakiej nauczył mnie ojciec.

Mój partner, wczasowicz zaczął mnie wypytywać, skąd jestem. Na poczekaniu wymyśliłem historyjkę, że jestem sierotą i mieszkam z dziadkiem, który prowadzi gospodarstwo w pobliżu Mielna. Na tym konwersacja się skończyła, co mnie uspokoiło. (cdn.)

Irena Peszkin

Na zdjęciu: Bohater wspomnień na jeziorze Jamno w 1963 roku

Łapanie pcheł



Będzie lepiej

Uwierzcie, drodzy Czytelnicy, bardzo się ucieszyłem, gdy usłyszałem słynną pieśń "Sto lat, sto lat..." śpiewaną na warszawskim placu Defilad na cześć panów Kaczyńskich, przede wszystkim Jarosława, i z okrzyków "Niech żyje premier!" podczas słynnego wiecu PIS. Ech, cóż to była za sobota! - trzy wielkie manifestacje i kilka mniejszych. Z tym, że można było je uznać za kontrmanifestacje. Bo były przeciwko sobie. To mi przypominało moją młodość - październikowe popołudnie dokładnie przed pięćdziesięciu laty, gdy 300-tysięczny tłum zgromadzony na placu Defilad skandował "Wiesław, Wiesław!" na cześć Władysława Gomułki, który w aureoli męczennika wracał do władzy. I który podobno uratował Polskę przed radziecką interwencją, przed stłumieniem buntu przeciwko stalinizmowi. Polska uniknęła masakry podobnej do tej w Budapeszcie na Węgrzech. I wówczas też ten ogromny tłum manifestantów śpiewał Gomułce "Sto lat". I pieśń ta wkrótce stała się jakby drugim hymnem Polski: rozlegała się co rusz - ludzie

się zebrałi, by poprzeć nowe władze, przemiany, tak zwaną demokrację, i ktoś intonował "Sto lat, sto lat!..." pieśń zwykle śpiewaną przecież na imieninach, urodzinach, jubileuszach, weselach.

Oczywiście nie byłem w Warszawie na placu Defilad, nie widziałem tego zgromadzenia w telewizji, bo jej praktycznie jeszcze nie było - transmitowało ją radio, potem pokazano w kronice filmowej, którą wyświetlano w kinach przed każdym seansem filmowym. Ech, gdzie te czasy, gdy do kina chodziło się co najmniej dwa razy w tygodniu? Cóż, teraz mamy telewizję, wiele telewizji, a każda pokazuje zdarzenia nieco inaczej, istny galimatias.

Jednakże to "Sto lat" dla premiera Kaczyńskiego napelniło mnie radością. Należała mu się owacja. Przecież utworzył koalicję z niekochanymi wcześniej LPR-em i Samoobroną, by zlikwidować Wojskowe Służby Informacyjne. I nie ma już WSI. Chwała likwidatorom, zwłaszcza Antkowi-policmajstrowi. A jeśli nie ma tej wrażej służby, to w Polsce może być tylko lepiej. Musi się poprawić. Bo nie tylko WSI zlikwidowano, ale również została otwarta szafa pułkownika Lesiaka, a z niej wyjęto porażające dokumenty, jak mówi pan Ziobro. Dzięki tej szafie panowie Kaczyńscy wrócili do władzy w aureoli męczenników, jak niegdyś Gomułka. Wprawdzie Gomułka siedział, a panowie Kaczyńscy byli tylko inwigilowani przez służbę, ale to przecież czyn ohydny. I brzdził Rokita nie będzie. Teraz rząd popracuje spokojnie, by nam się żyło lepiej.

Codziennie zaczepiam listonosza, pytam: - Jest coś dla mnie? - Przeczają kręci głową, ale w oczach jego łśni zapewnienie: poczekaj jeszcze trochę, a na pewno przyjdzie paperek zawiadamiący o podwyższeniu eme-

rytury. Przecież rząd ma sukcesy - udało się zlikwidować WSI! I powstała druga koalicja, by uchwalić ustawę lustracyjną. A z niej same profity. I jak Samoobrona wywalczy 800-złotowy zasiłek dla bezrobotnych, to i pracować nie będzie trzeba. Bo po co, jeśli zarobek niewiele albo wcale nie będzie większy od zasiłku. A emeryci, co mają najniższą emeryturę zrezygnują z niej i przejdą na zasiłki. Pytam się, czy nie trzeba było śpiewać obecnie rządzącym "Sto lat!" Należy się im ta pieśń jak najbardziej. I panu Lepperowi. Ba, jemu śpiewano już dawniej! Kiedyś przed wyborami, chyba w 1997 roku przyjechał do mojej miejscowości, wchodził pan Andrzej do sali, a tu zebrani huknęli bojowo "Sto lat". Jacyś obcy faceci śpiewali, co przyjechali skądś jako forpoczta pana Leppera. Pomyślałem wtedy, rodzaje chłop wysoko, skoro wozi facetów, co śpiewają mu "Sto lat". Nie pomyliłem się. Tylko ciekawe, jak skończy? Jak Gomułka?

Zapomniałem o jeszcze jednym sukcesie koalicyjnego rządu - powołaniu Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Wprawdzie nie wykryli żadnej korupcji, bo ta z postanką Renatą Beger w roli głównej, została im podana jak na tacy, a mimo to ją zlekceważyli. Bo uczestniczyli w niej nasi, a naszym wolno więcej. I to jest też optymistyczne i budzi nadzieję, że będzie lepiej - trzeba się tylko zapisać do odpowiedniej partii, by dostać parasol ochronny w razie korupcji. W każdym razie, twierdzą, że będzie całkiem dobrze dzięki CBA - przyłapią kogoś na korupcji i pan premier będzie miał okazję do wygłoszenia w telewizji orędzia, by powiedzieć dumnie - patrzcie, rodzaje, zlapaliśmy!

Jerzy Żelazny

Godzina szczytu

Nie chcę żyć w ciekawszych czasach!

Po wojnie byłem harcerzem. Podobnie jak i mnie, nikt także moim kolegom, nie musiał kłaść do głowy co to patriotyzm. Wynieśliśmy to bowiem z domu. Ktoś powie, to naturalne, to było tuż po wojnie. Potem, zanim staniała odwaga, staniał patriotyzm. Aby jego "wartość" ratować, przywoływano w naszym kraju genialnego radzieckiego pedagoga Makarenkę i jego słynny Instytut Pedagogiczny. Minęło naprawdę sporo dziesięcioleci i oto w wolnej Polsce - nie wiem czy uświadamiając to sobie - minister edukacji p. Giertych ogłasza projekt powołania Instytutu Wychowania. A więc nieważna rodzina, dom, matka i ojciec, ważniejsza instytucja. Ach strach pomyśleć, jakie mogą być skutki takiego wychowania. Wychowanek Makarenki, przepojony patriotyzmem, doniósł na swego ojca. (Może to i dobrze, że nie pamiętam nazwiska "patriotycznego" wychowanek Makarenki!) Ktoś powie, że przesadzam, i chyba będzie miał trochę racji. Oczywiście analogie do słynnego Makarenki i min. Giertycha nie

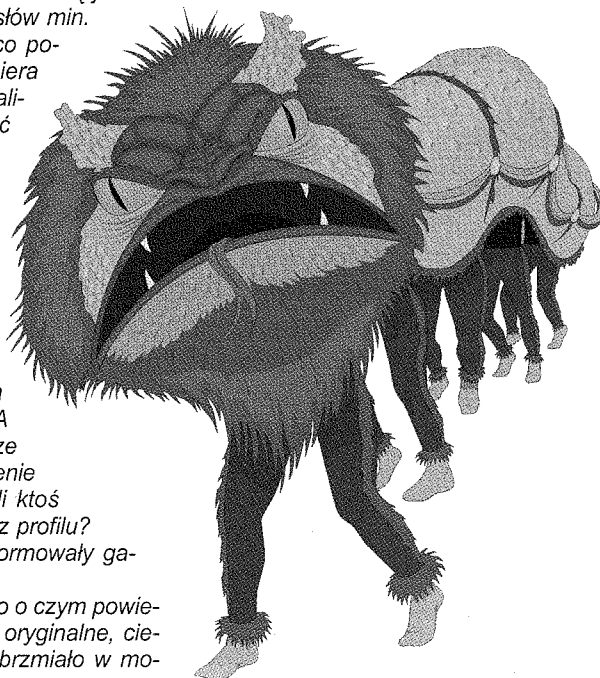
są dokładnie przylegające. Ja jednak bardzo się boję, podobnie jak wielu nie tylko felietonistów, ale i miliony zwykłych rozsądnych ludzi, a przede wszystkim rodziców, bo takimi przecież - zgodni z naturą - zostajemy. ... Dzisiaj każdy rozsądny Polak naprawdę boi się, do czego to wszystko może doprowadzić?

A prezydent i premier milczą jak zakłęci w sprawie pomysłów min. Giertycha. To okrutne co powiem, ale czy dla premiera najważniejsza wciąż koalicja, aby tylko nie stracić władzy, jak zwykli ludzie mówią, żłobu? A dla prezydenta, który jest najwyższym reprezentantem najjaśniejszej Rzeczypospolitej była do niedawna troska o to, by członkowie jego ochrony nie przewyższali go wzrostem - o czym rozpisywała się prasa? A może jeszcze ważniejsze od tego stało się zagrożenie Państwa Polskiego, jeśli ktoś sfotografuje Prezydenta z profilu? O tym zakazie także informowały gazety.

Prawda, to wszystko o czym powiedziałem w tym felietonie oryginalne, ciekawe. Niestety nagle zabrzmiało w mo-

ich uszach jedno z najpotworniejszych przekleństw Chińczyków: "Obyś żył w ciekawszych czasach!"

Czesław Kuriata



Wigilia dzieci wojny

W klubie osiedlowym "Nasz Dom" w Koszalinie odbyło się spotkanie wigilijne Stowarzyszenia Dzieci Wojny - istniejącego w Koszalinie od 1995 roku. W uroczystości, oprócz członków stowarzyszenia (w tym również najstarszego z nich - **Mieczysława Zandera**), wziął udział ksiądz proboszcz katedry koszalińskiej - **Tadeusz Piasecki**, kierownik biura poselskiego Jana Łącznego - **Tomasz Staruch** oraz zespół muzyczny "Rusalka" z Sianowa. Goście, zgromadzeni przy wigilijnym stole, podzielili się opłatkiem i złożyli sobie świąteczne życzenia. Uroczystość wzbogaciło wspólne śpiewanie kolęd i wspomnienia lat młodości.

Spotkanie przygotował zarząd stowarzyszenia, którego przewodniczącą jest Zofia Cymerys, a wsparcia udzielił zakład "Dega" z Karniszewic.



Jakie piękne pluszaki!

Ponad 300 pluszaków oraz zabawki, książki z bajkami, gry planszowe i słodczyce przekazali dzieciom ze środowiskowych ognisk wychowawczych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci uczniowie Zespołu Szkół nr 7 im. Bronisława Bukowskiego w Koszalinie, w ramach świątecznej akcji "Daj pluszaka dla dzieciaka".

Zbiórkę prezentów zorganizowano z inicjatywy Sylwii Kwiatkowskiej, szkolnego pedagoga. - *Jestem mile zaskoczona reakcją naszych uczniów, którzy tak żywo odpowiedzieli na nasz apel. W ciągu kilkunastu dni zebraliśmy kilka worków zabawek, to dowód dużej wrażliwości naszej młodzieży* - mówi Sylwia Kwiatkowska. W akcję włączyli się też aktywnie nauczyciele i pracownicy szkoły, w tym także dyrekcja placówki.

Tuż przed świętami, 18 grudnia, delegacja uczniów: Paulina Kalicka z II klasy Liceum Ogólnokształcącego o profilu "kształtowanie środowiska", **Norbert Gec** z III klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej i **Bartosz Węgiel** z I klasy Technikum Budowlanego w towarzystwie Sylwii Kwiatkowskiej oraz przedstawiciela koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzie-

ci wręczyli upominki podopiecznym ognisk w Rzeczyca Wielkiej, Sulechowie i Pękaniu. Możemy sobie jedynie wyobrazić, ileż było przy tym radości i zabawy.

Na zdjęciu: organizatorzy akcji "Daj pluszaka dla dzieciaka". Od lewej Sylwia Kwiatkowska, Krystyna Igras - dyrektor ZS nr 7 w Koszalinie, niżej: Urszula Adamczewska i Norbert Gec wśród części zebranych zabawek.



Nie jesteś sam! Przyjdź. Pomożemy

Polskie Stowarzyszenie Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Koszalinie zaprasza do nowej siedziby **Warsztatów Terapii Zajęciowej Nr 2 przy ul. Wyspiańskiego 4** w Koszalinie. Ta pozarządowa, samopomocowa i niedochodowa organizacja prężnie działa już od 1992 roku zapewniając, wszechstronną pomoc osobom niepełnosprawnym intelektualnie i ich rodzinom w zakresie rehabilitacji, terapii, edukacji, opieki i wychowania. Jest kontynuacją wcześniejszej działalności rodziców osób z upośledzeniem umysłowym pod nazwą Koło Dzieci Specjalnej Troski w Ramach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie (począwszy od 1983 r.)

WTZ Nr 2 prowadzi obecnie rehabilitację 55 osób z upośledzeniem umysłowym w różnym stopniu, często z dodatkowymi dysfunkcjami. Terapia zajęciowa zmierza do ogólnego rozwoju każdego uczestnika, poprawy zaradności osobistej, sprawności psychofizycznej, w następstwie opanowania czynności przysposabiających do pracy, integracji społecznej oraz podjęcia zatrudnienia. Wszystkie osoby chętne do współpracy lub terapii mają do wyboru 10 pracowni: gospodarstwa domowego, rękodzieła artystycznego, plastycznej, stolarskiej, poligraficznej, wikliniarskiej, zaradności społecznej, komunikacyjno-edukacyjno - autystycznej, ceramicznej oraz aktywizacji zawodowej.

Ponadto pod PSOUU Koło w Koszalinie podlega Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej "Dzienne Centrum Aktywności", Ośrodek Hydromasażu i Masażu Suchego oraz Ośrodek Rehabilitacyjno - Edukacyjno - Terapeutyczny "Nadzieja" dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych z upośledzeniem umysłowym również w stopniu głębokim, wraz ze sprężonymi kalectwami i chorobami, które te osoby nie znajdują pomocy w placówkach istniejących na terenie miejsca zamieszkania lub pomoc ta jest niewystarczająca.

Od roku 2007 powstanie pierwszy Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy w Koszalinie oraz Ośrodek Wczesnej Interwencji przy ul. Wyspiańskiego 4. OWI będzie się zajmował wszystkimi dziećmi od 0 do 7 roku życia (do momentu podjęcia obowiązku szkolnego), u których pojawiły się nawet nieznaczne wątpliwości co do prawidłowości rozwojowych. Zadaniem specjalistów będzie diagnozowanie, już od pierwszych tygodni życia, dzieci z grupy ryzyka oraz terapia. Profesjonalną opieką objęci zostaną także rodzice. Prowadzone będą konsultacje ze specjalistami, instruktaż, warsztaty oraz grupy wsparcia dla rodziców.

Osoby zainteresowane przyjęciem dziecka zamieszkałego w Koszalinie lub Powiecie Koszalińskim do wyżej wymienionych placówek proszone są o kontakt e-mail: tolerancja@home.pl tel. 094 345 08 53, fax 094 346 44 84 75-629 Koszalin ul. Wyspiańskiego 4 www.tolerancja.home.pl

Anna Justyna Orzeł

Moje dzieci

W 1929r. ukończyłam Seminarium Nauczycielskie w Lublinie. Pracowałam w wiejskich szkołach podstawowych w powiecie Biała Podlaska. W okresie okupacji w latach 1940-44 prowadziłam tajne nauczanie w zakresie pełnej szkoły podstawowej. Po zakończeniu II Wojny światowej nadal uczyłam w Terespolu, a od 1954 w Koszalinie, jako kierowniczką Szkoły nr 3.

Moje wspomnienia o tajnym nauczaniu zatytułowane "Moje dzieci" były zamieszczone w I tomie publikacji pt. "Szkoły, których nie było" wydanych przez KTSK w Koszalinie w 1987r.

W swojej szkole zorganizowałam ze starszą młodzieżą dwa komplety w zakresie szkoły podstawowej. Działalam w ruchu oporu w Batalionach Chłopskich. Tajną naukę zakazanych przez Niemców przedmiotów tj. polskiej literatury, historii, geografii zaczynaliśmy bezpośrednio po zakończeniu oficjalnych zajęć w szkole. Pomimo ostrych zarządzeń władz niemieckich, polecających zniszczenie polskich książek i podręczników, przechowywałam je w schowkach i często czytałam młodszemu dziecku "zakazaną" lekturę, a starszym wypożyczałam te książki do domu.

Tego pamiętnego dnia czytałam młodszemu dziecku urwyki z opowiadań Ewy Szelgurg-Zarembiny. Słuchały uważnie.

... Januszek, syn stolarza, dziewięcioletni ruchliwy jasnowłosy chłopak pomimo, że starsi łokciami niemal wypychali go z klasy z uwagi na "tajną lekcję", wciąż się ociągał z wyjściem, czekając na mój powrót do klasy. Gdy wróciłam, szepem poprosił o wypożyczenie tej książki, którą czytałam...

Odmówiłam ze względu na ewentualne niebezpieczeństwo dla niego i jego rodziców. Rozplakał się, prosił i w końcu wypożyczyłam mu nie książkę, lecz "Piłomyczek". Szczęśliwy, w podskokach poszedł do domu. Zajęłam się tajnym kompletem. Po chwili do klasy wpadł uczeń, wołając "obława, na Krzyżówkach pełno Niemców", a właśnie w tę stronę poszedł Januszek. Kazałam dzieciom w pojedynkę szybko tylnym wyjściem opuścić szkołę. Pełna niepokoju oczekiwałam wieści cały wieczór. Nazajutrz rano na szczęście wszyscy uczniowie przyszli do szkoły. Januszek opowiedział, co się wydarzyło, gdy poprzedniego dnia wracał do domu.

Grupę wracających ze szkoły uczniów zatrzymał parol niemiecki. Oficer najwyższemu chłopcu polecił wyspać na ziemię zawartość torby. W tym momencie do oficera podszedł Januszek, grzecznie się uklonił, mówiąc: "Proszę popatrzeć na mój zeszyt. Z rachunków dostałem piątkę, a do domu Pani zadała nauczanie się tego wierszyka". Otworzył pisemko "Ster", zalecane przez Niemców dla szkół. "Muszę nauczyć się tego wiersza, zanim słonko zajdzie, bo nie mamy w domy ani nafty, ani karbitu". Oficer przyjaźnie poklepał Januszka i kazał chłopcom iść do domu. "Pani wie, dlaczego tak zagadywałem tego Niemca i teraz już pani pożycz mi książeczkę, o którą poprosiłem wcześniej".

ZUZIA skończyła siedem klas szkoły podstawowej, kiedy wybuchła wojna. W 1940r. Przyszła do mnie z prośbą, ażebym pomogła jej w nauce, bo marzy o zawodzie nauczycielki. Była córką wdowy, z trudem zarabiającej na utrzymanie dwojga dzieci. Syn tej wdowy w 1939r. ukończył gimnazjum i pracował w miejscowej gminie jako pisarz. W 1941r. został aresztowany przez Gestapo. Zuzia jako piętnastoletnia dziewczyna opiekowała się matką i zносиła bratu paczki do więzienia. Przychodziła regularnie na lekcje "tajnej szkoły". Była ładną, mądrą i zdolną dziewczyną. W grudniu 1941r. zaniosiła bratu paczkę do więzienia, ale jej nie przyjęto. Błagała, prosiła. Rozzłoszczony gestapowiec chwycił dziewczynkę za warkocz i brutalnie rzucił o ścianę. Osunęła się po schodach i z trudem wróciła do domu. Jeszcze parę razy przyszła na lekcje. Męczył ją kaszel i krwawe wymioty. Lekarz stwierdził pęknięcie wątroby i inne ciężkie obrażenia wewnętrzne. Umarła w kwietniu 1942r.

EDEK nie doczekał się wolnej Polski. Marzył o służbie w marynarce. Miał lat szesnaście. Był synem kolejarza. Poszedł do lasu - do partyzantki. Niemcy złapali go w czasie obławy. Długo torturowali. Nie zdradził nikogo. Martwego wyrzucili pod płot więzienia. Miał połamane nogi i zębra.

STASIEK marzył o lotnictwie. Kleił piękne modele. We wrześniu 1939r., kiedy Niemcy zajęli szkołę, swoje modele zgromadził w szopie, gdzie urządził pracownię modelarską. Wiosną 1941r. linia okopów przebiegała przez pola należące do ojca Staśka. Przy okazji jeden z oficerów zajrzał do szopy i odkrył samoloty Staśka. Chciał koniecznie poznać "konstruktora". Stasiak ukrył się w pobliskich krzakach i stamtąd prawdopodobnie przez Bug przepłynął na drugą stronę rzeki. Nieznane mi są jego dalsze losy.

PAWEŁ - syn rolnika razem z Tadzikiem, Heńkiem, Jankiem, Marysią i Milcią ukończyli na tajnych kompletach klasę siódmą. Paweł nie był wybitnie zdolny. Jakaś się. Chciał być rolnikiem. W maju 1944r., kiedy z wiosną zbliżała się wolność, a ziemia paliła się pod

nogami zaborców, postanowiłam uroczystie zakończyć naszą konspiracyjną naukę. Zaprosiłam dzieci i rodziców. Powiedziałam, czego nauczyli się, zachęcałam do podjęcia dalszej nauki w szkołach średnich. Kiedy uroczystość zbliżała się do końca, Paweł wstał, wyszedł na środek klasy i zaczął mówić - powoli, donośnie, bez żadnego zająknięcia. Dziękował za naukę w pełnej niebezpieczeństwa, zakazanej przez okupanta tajnej szkole. W imieniu swoim i wszystkich uczniów z tajnych kompletów przyrzekał, że zawsze będą starali się być dobrymi Polakami. Jakże wiele czasu musiał poświęcić, ażeby wypowiedzieć to swoje piękne podziękowanie bez żadnego jąkania.

Od tamtej wiosny minęło wiele lat. Paweł jest rolnikiem, jak planował. Tadzik i Janek pracują w państwowej administracji. Milcia, Janka i dwie Marysie ukończyły studia pedagogiczne i są nauczycielkami. Heńiek ukończył Wydział Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Wszyscy założyli własne domowe ogniska. Mają dzieci, które rosną bez troski i wesoło.

... Tylko mogiły Zuzi i Edka na cmentarzu nad Bugiem są ciche, a tragiczne napisy na krzyżach przypominają wszystkim przechodniom o brutalnych rękach, które zniszczyły ledwie rozwijające się młode życie...

Władze naszego państwa ustanowiły dzień 14 października Świętem Dniem Nauczyciela. Nie zapomnijmy o tych, którzy z narażeniem życia uczyli w tych jakże trudnych "Szkołach, jakich nie było" i o tej wielotysięcznej rzeszy słuchaczy wszystkich typów szkół, którzy uczyli się na konspiracyjnych kompletach, przygotowując się do pracy w wolnej, niepodległej Polsce.

Kazimiera Sobolewska

Ze zbioru wspomnień zgłoszonych na konkurs pt. "To już minęło tyle lat, jak skończyła się wojna". Organizatorzy konkursu: Z. Główny KTSK, Klub b. Nauczycieli Tajnego Nauczania, Klub Towarzystwa Pamiętnikarskiego w Koszalinie - 1987 r.



W lesie w Giezkowie można w grudniu znaleźć grzyby! 4 grudnia Sławomir Bochenek znalazł tam kilka opieniek, przy czym jedna z nich miała rozmiary płaskiego talerza. Fot. Teresa Bochenek

*Pierwszy krok na drodze
do mądrości
to wiedzieć,
że się nic nie wie.
Platon*

Gdyby wraz z pamięcią odebrano nam wszelkie zdobycze cywilizacyjne i przeniesiono w czas epoki kamienia, to najprawdopodobniej przy identycznych uwarunkowaniach zewnętrznych droga rozwojowa naszego gatunku byłaby podobna do dotychczas przebytej. Bez wątpienia najtrudniejszy byłby początek. Nie mając żadnych wzorców, wiele czasu musielibyśmy poświęcić na to, aby metodą prób i błędów dojść do umiejętności krzesania ognia, prawidłowego odróżniania roślin jadalnych od trujących, sporządzania najprostszych narzędzi z dostępnych materiałów, takich jak kamień, drewno i kości. Trzeba byłoby wieków a nawet tysiącleci, aby nasi dalecy potomkowie osiągnęli zdolność uprawy ziemi i hodowli zwierząt na poziomie końcowej fazy epoki kamienia.

Z badań porównawczych z zakresu antropologii, archeologii i etnologii można wnioskować, że co najmniej od 40 tysięcy lat niewiele zmieniła się nasza kondycja fizyczna - psychiczna. Natomiast rozwój kulturowy - w szerokim tego słowa znaczeniu - począwszy od tzw. rewolucji neolitycznej nabierał coraz większego tempa. Obecnie jest ono tak wielkie, że pierwsze kroki ludzkości na drodze od Natury do Kultury mogą nam się wydawać dreptaniem w miejscu. Jednak ślady owego dreptania zostały głęboko zakodowane w naszej psychice. Nie mogło być inaczej, skoro epoka kamienia była pierwszym a zarazem najdłuższym etapem rozwojowym w dziejach naszego gatunku. Gdyby nie ta długość oraz bardzo mała ilość wzorców kulturowych, można byłoby tę epokę porównać do okresu dzieciństwa w rozwoju osobniczym niemal każdego człowieka. Cokolwiek by na ten temat nie sądzić, wszelkie usiłowania określenia obecnego stanu kondycji ludzkości poprzez prowadzenie badań nad początkami jej rozwoju, są w szerszej skali równie sensowne i pożyteczne jak podejmowane przez każdego z nas próby odszyfrowania cech własnego charakteru poprzez wracanie pamięcią do zdarzeń z dzieciństwa.

Niezależnie od różnic rasowych, jak i odmienności występujących w zakresie kultury materialnej, wszystkie ludy żyjące na poziomie epoki kamienia zasadniczo w podobny sposób kształtowały swoje wyobrażenia na temat samych siebie jak i otaczającego świata. Nie mogło być inaczej, skoro rozwój duchowy ludzkości wszędzie zaczynał się w niezrozumiałym dla niej środowisku przyrodniczym. Nasi praprzodkowie posiadali znacznie mniej od nas predyspozycji i okazji, by wykroczyć poza obręb zmysłowego postrzegania rzeczywistości. Szczupły zakres wiedzy ogólnej pozwalał im najczęściej rozmawiać w sposób intuicyjny. Nie mieli tak bogatego jak my bagażu doświadczeń odziedziczonego po poprzednich pokoleniach, ani tak szerokiego pola obserwacji, aby dorównać nam w trafności kojarzenia ze sobą faktów. Mimo to, nasi praprzodkowie usilnie starali się dojść do prawdy. Potrzebna ona im była do sku-

tecznego działania. Podobnie jak my, nie byli w stanie, zawsze od razu wyciągnąć prawidłowych wniosków ze swoich doświadczeń. Konieczność natychmiastowego odreagowania na niezliczoną ilość bodźców wewnętrznych jak i zewnętrznych skłaniała ich do tworzenia systemów myślowych wspomagających działanie. W ten sposób powstawały różnego rodzaju mity, i różnego rodzaju praktyki magiczne. Magia w epoce kamienia była zjawiskiem powszechnym, a mity i rytualne obrzędy stanowiły fundament ówczesnej kultury i życia społecznego.

Ludzka wyobraźnia jest nieskończenie twórcza. Jednak możliwość symbolicznego wyrażania odczuć i myśli zawsze była, jest i będzie ograniczona warunkami bytowania. Nic więc dziwnego, że wyobrażenia ludów

z epoki kamienia. Już wtedy ludzie zdawali sobie sprawę, że poprzez swą aktywność twórczą wyodrębniają się ze świata przyrody. Procesowi temu towarzyszyło poczucie wyobcowania i strachu. Alegorycznie - w znakomity sposób - przedstawia to biblijna scena, w której pierwsi ludzie: Adam i Ewa, przekraczając po raz pierwszy ramy swej biologicznej egzystencji, zauważyli nicność swego "Ja" oraz potęgę sił przyrody. W pierwszym odruchu porządzili przepaski z gałązek figowych, aby zasłonić swoją nagość. Następnie po usłyszeniu kroków zbliżającego się Boga próbowali ukryć się przed nim pośród rajskich drzew. Odczucie do samoświadomości i poznawanie prawdy o otaczającym świecie zawsze odbywało się według podobnego schematu. Wszystkim ludziom po zerwaniu i skosztowaniu owocu z drzewa wiadomości dobra i zła otwierają się oczy. Czynność patrzenia stanowi jeden z podstawowych elementów wyznaczających zasady organizowania i usensowniania własnego życia. Za każdym razem, kiedy ośmielamy się przekroczyć ramy znanej sobie rzeczywistości, odczuwamy lęk przed nieznanym. W takich okolicznościach najczęściej staramy się na różne sposoby ukryć sami przed sobą i otoczeniem swoje poczucie wyobcowania i niepewności. Trzeba jednak zauważyć, że jest to impuls wywołujący energię twórczą. Sytuacje kryzysowe często poprzedzają i inspirują rozwój. Gdyby Adam i Ewa nie zerwali owocu z drzewa wiadomości dobra i zła, to dalej byłiby nieświadomi nicości własnego "Ja". Sporządzając przepaski na biodra z gałązek figowych, po raz pierwszy objawili swą tożsamość. W podobny sposób - tylko, że za pomocą innych akcesoriów - uzewnętrzniili swoją aktywność twórczą członkowie wszystkich społeczeństw epoki kamienia. Prakoszalinianie w tym względzie nie mogli stanowić wyjątku. Z pewnością musieli - tak jak nasi biblijni prarodzice - odczuwać w pewnych momentach strach przed siłami Natury. Dla ścisłości warto zaznaczyć, że Adam i Ewa nie tyle przestraszyli się samego Boga, lecz odgłosu jego kroków w porze, kiedy był powiew wiatru. Lęk przed siłami Natury towarzyszył ludziom od samego początku. Spotęgował się - jak to alegorycznie przedstawia Biblia - wraz z rozwojem wiedzy. Nie był to jednak akt jednoznaczny. Poczucie wyobcowania i strachu, jakiego doświadczyli Adam i Ewa po zjedzeniu owocu z drzewa poznania dobra i zła, było przez całą epokę kamienia - a nawet dłużej - doświadczeniem wszystkich ludów rozpoczynających swój marsz na drodze od Natury do Kultury. Doświadczenie to nie było obce również Prakoszalinianom. Przez bardzo długi czas byli oni zdani wyłącznie na własne siły. Kontakt z innymi społecznościami i z rodzycami się w ostatnich tysiącletniach przed naszą erą cywilizacjami, znacznie utrudniały wielkie przestrzenie leśne oraz liczne tereny bagienne. Te ostatnie często przylegały do rzek i jezior - jedynych wówczas na większości obszarów europejskich dróg umożliwiających ludziom przemieszczanie się z miejsca na miejsce.

Lech Fabiańczyk

Prakoszalinianie

Droga do wiedzy



epoki kamienia w kwestiach najbardziej istotnych, związanych z rozumieniem sensu istnienia, były bardzo do siebie podobne. Niezależnie od miejsca i czasu powstania, wszystkie odziedziczone po tych ludach opowieści o początkach świata i ludzkości wyrażają niezachwiane przekonanie, że człowiek od kiedy ośmielił się decydować o sobie, zaczął się degenerować i psuć zastaną harmonię rzeczywistości. Najbardziej znanym tego przykładem jest wielokrotnie analizowana przeze mnie biblijna opowieść o utracionym raju. Prawie za pewnik można przyjąć, że jest ona udoskonaloną wersją znacznie wcześniejszych mitów powstałych jesz-

Z okazji św. Mikołaja, kosza-
lińskie staro-
stwo odwiedziła
grupa "Mikołaj-
ków" ze Spo-
łecznej Szkoły
Podstawowej w
Garbnie. Mali
gwiazdorzy w
towarzystwie
opiekunów: Ma-
rzeny Ruszczyk
i Pawła Giergie-
la obdarowali
urzędników po-
wiatowych cu-
kierkami i...
uśmiechem.



Z "KOSA" po Małopolsce

W październiku miał miejsce, zorganizowany przez **Janinę Stańczyk**, prezesa Stowarzyszenia Agroturystycznego "KOSA" (Koszalińskie Stowarzyszenie Agroturystyczne) wyjazd studyjny po Małopolsce: od Krakowa, poprzez Nowy Sącz do Gródka nad Dunajcem. Udział w nim wzięła liczna grupa kwaterodawców agroturystycznych ze środkowego wybrzeża, ale również twórcy ludowi, przedstawiciele samorządów gmin Mielna i Będzina, a także przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Koszalinie oraz "Gazety Ziemskiej".

Celem wyjazdu była przede wszystkim wymiana doświadczeń w zakresie organizacji oraz promocji usług agroturystycznych. - Mimo że dzieli nas duża odległość, mamy wiele wspólnych problemów - wyjaśnia

Janina Stańczyk. - Takie kontakty pozwalają na wzajemne wykorzystywanie sprawdzonych u siebie rozwiązań. To bardzo pomaga w codziennej działalności.

W Gródku nad Dunajcem doszło też do historycznego spotkania przedstawicieli samorządów z powiatów nowosądeckiego i koszalińskiego, a także twórców ludowych i dziennikarzy z obu naszych regionów. Była okazja zarówno do integracji, jak i zaprezentowania walorów turystycznych nowosądeckiej i środkowego Pomorza, a także do rozmowy o możliwościach współpracy w rozwoju agroturystyki w obu częściach Polski.

Ważnym elementem pobytu naszej grupy w Małopolsce było szkolenie z zakresu aktualnych przepisów prawnych w agroturystyce oraz tworzenia produktu turystycznego w dobrej konkurencyjności w UE. Uczestnicy szkolenia wynieśli wiele praktycznej wiedzy m.in. na temat zobowiązań podatkowych z tytułu prowadzonej działalności agroturystycznej.



W muzeum pszczelarstwa

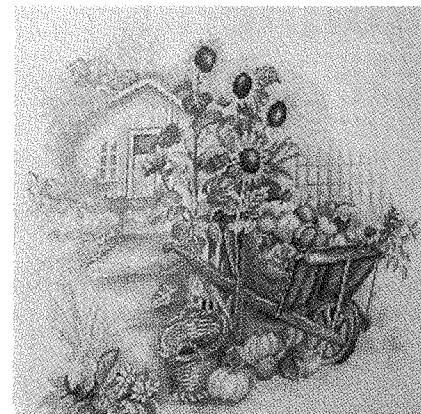


Przed ratuszem w Nowym Sączu



Prezentacje artystów ludowych

Obrazy malowane igłą



Zacząło się w starożytności. Haftowali Egipcjanie, Grecy, Rzymianie. Haft wielokolorowy znany był w Babilonie. Do Polski przyszedł późno - pracownice rzemiosła artystycznego założyła na Wawelu królowa Bona. Najbardziej wysublimowaną i szlachetną postać haftu stanowią barwne obrazy, pejzaże, bukiety kwiatów, nawet postaci znanych ludzi lub po prostu bliskich twórcy. Czy ten rodzaj twórczości jest sztuką? Spór trwa od dawna i dotyczy wielu dziedzin - fotografii, ułotnych instalacji przestrzennych, prowokacyjnych wydarzeń, happeningu, plakatu... Zarzuca się haftowi (i nie tylko), że jest wtórny, powiela schematy i obrazy. A malarski pejzaż nie powiela natury? Rzecz w tym, aby artysta przedstawił rzeczywistość w sposób niepowtarzalny, stosując dostępne mu środki wyrazu, a więc barwę, formę, swoistą ekspresję i temat. Definicja sztuki jest prosta. Cierpliwość, oryginalne spojrzenie na świat, talent i pełnia uczuć zatopionych w dziele.

W końcu poezja to tylko litery składające się na słowa, zaś te tworzą zdania, które muszą wyrażać odciskającą na duszy piętno, myśl.

W otoczeniu haftowanych obrazów autorstwa pań - **Danuty Szatkiewicz** i **Teresy Sterzel**, w Galerii „Centrum” nie myślałem o definicji sztuki. Na pewno obcowaniem z dziełami plastycznymi, które barwę wzięły nie z farby, a z nici, (oferowanych przez producentów w blisko 500 kolorach), które pracownice można ze sobą miksować, tworząc wielotysięczne odcienie. Efekt mozołnej pracy auterek przemysłowego haftu okazał się zachwycający, więc nie dziwiłem się, że na wernisażu zorganizowanym 5 grudnia br. w Centrum Edukacji Nauczycieli było tłoczno. Na ścianach galerii królowały buchające feerią barw bukiety kwiatów, pejzaże i rodzajowe sceny. Bajecznie kolorowe!

Zbigniew Janiszewski

O miejsce godnego cierpienia

Historia Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie rozpoczęła się w 1993 roku. Powstało wtedy na zasadach wolontaryjnych hospicjum domowe, dzięki staraniom Pani Ireny Werner i grupie zapaleńców, wpatrzonych w ideały swojego patrona. W roku 1998 w oparciu o kontrakty z Kasą Chorych a następnie z NFZ, powołany przez Stowarzyszenie HZOZ, prowadzi działalność w dwóch formach: opieki domowej i stacjonarnej i funkcjonuje nieprzerwanie do dzisiaj. Zatrudnia on wykwalifikowany zespół medyczny, który wraz z kapłanem, psychologiem oraz innymi wolontariuszami medycznymi i nie medycznymi, obejmuje opieką coraz większą ilość pacjentów, obecnie przekraczającą 400 osób rocznie. Hospicjum zapracowało sobie na szacunek i uznanie społeczeństwa na terenie swojego działania, udowodniło potrzebę dalszego istnienia w lepszych warunkach lokalowych. Warunki Hospicjum Stacjonarnego (HZOZ) są bardzo trudne. Zajmuje ono mało funkcjonalne pomieszczenia na III kondygnacji z psującą się windą i pogarszającym się stanem technicznym budynku oraz z koniecznością ponoszenia bardzo wysokich kosztów czynszowych na rzecz głównego najemcy obiektu, na dodatek w roku 2004 hospicjum mające pod opieką śmiertelnie chorych pacjentów stanęło wobec zagrożenia opuszczenia zajmowanej powierzchni a więc likwidacji HOHZ służącego na szerokim obszarze kraju (najbliższe hospicja są w Szczecinie i Słupsku).

Z trudnej batalii o przetrwanie hospicjum wyszło umocnione i podjęło decyzję budowy nowego obiektu stacjonarnego. Powstała dokumentacja techniczna, wykonana częściowo nieodpłatnie. Koszt wykonania odpłatnych prac

projektowych po minimalnych cenach został pokryty przez członków Rotary Club. Członkowie Rotary Club opodatkowali się dobrowolnie na ten cel, wymiując w własnych portfelach pieniądze złożyli się, by pokryć koszt niezbędnych prac projektowych. Komplet dokumentacji technicznej pozwolił na wydanie "Decyzji o pozwoleniu na budowę". Urząd Miejski zagwarantował w Budżecie na 2006 r. 400.000,00 zł. zaś Koszalińskie Hospicjum zgromadziło 200.000,00 zł. dzięki darowiznom społeczności miasta Koszalina i okolic, także w formie 1% podatku od dochodu. Zliczono dary do puszek w kwestach przykościelnych, ulicznych, na cmentarzu w Dniu Wszystkich Świętych i przy okazji organizowanych imprez, także tych związanych z Kampanią Ogólnopolską "Hospicjum To Też Życie". Znaczną wartość stanowią w tym środki finansowe podarowane na cel budowy przez firmy, instytucje i zakłady pracy. Podstawę prawną budowy stanowią: Porozumienie finansowe i Akt Notarialny zawarty pomiędzy Prezydentem Miasta a Prezesem Stowarzyszenia dotyczący przekazania działki w użytkowanie z wyszczególnieniem wzajemnych zobowiązań. Po złożeniu, z pomocą Wydziału Infrastruktury Komunalnej UM w Koszalinie, oferty przetargowej w Biuletynie Zamówień Publicznych, aktualnie trwa ocena ofert i niebawem nastąpi wyłonienie głównego wykonawcy budowy Hospicjum w Koszalinie. Na etapie przygotowań do realizacji obiektu HZOZ ogromnej pomocy udzielił KE ENERGA S.A. Oddział w Koszalinie dokonując modernizacji sieci energetycznej z usunięciem kolizji z istniejącą linią napowietrzną SN 15 kV. Po zbudowaniu kontenerowej stacji transformatorowej i ułożeniu w ziemi kabli SN linia napowietrzna wisząca nad projektowanym hospicjum została zdemontowana i można rozpocząć prace budowlane. Dodatkowo zostało wykonane przyłącze energetyczne z szafką pomiarową - rozdzielczą i licznikiem energii na plac budowy. Na zlecenie Wydziału Infrastruktury Komunalnej UM w Koszalinie uzupełniono uzbrojenie drogi Zdobyców Wału Pomorskiego, przy pro-

jektowanym hospicjum, oraz przystąpiono do budowy drogi z nawierzchnią bitumiczną, z chodnikiem, zatoką parkingową i oświetleniem ulicznym. TERMOGAZ Sp. z o.o. Sieci i instalacje gazowe na zlecenie Oddziału Zakład Gazowniczy Koszalin Wielkopolskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. wykonał przyłącze gazowe zgodnie z wcześniej opracowaną dokumentacją techniczną. Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. w Koszalinie podjęły uchwałę dotyczącą wykonania przyłącza wodociągowego i kanalizacji sanitarnej oraz przystąpiły do realizacji tego zadania. Miejska Energetyka Ciepła Sp. z o.o. w Koszalinie złożyła deklarację dotyczącą nieodpłatnego wybudowania kotłowni gazowej. Od firmy prywatnej ASBUD i Pana Macieja Kapsy otrzymaliśmy ofertę nieodpłatnego wykonania centralnego ogrzewania, wewnątrz instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej. Firma ARBET zadeklarowała przekazanie niezbędnej ilości styropianu. Zakład Karny w Koszalinie Służby Więziennej zaoferował pracę osadzonych więźniów oraz pomoc w wykonawstwie.

W poszukiwaniu osób, które zgłosiły chęć udzielenia pomocy w przygotowaniu do budowy hospicjum od początku, na każdym etapie, ogromnego wsparcia udziela Stowarzyszenie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Koszalinie, które ma w swoim Statucie wspieranie budowy hospicjum. Prezesem Stowarzyszenia im. M.J.P jest senator RP **Paweł Michalak**. Dzięki inicjatywie ww. Stowarzyszenia im. M.J.P. rozwiązano wiele problemów formalnych, uzyskano wiele deklaracji pomocy od osób i firm, a hospicjum pozyskało: mgr inż. arch. **Jerzego Kuźela** pełniącego funkcję inspektora nadzoru, oraz mgr inż. **Aleksandra Budzisa** pełniącego funkcję kierownika budowy. Obaj panowie pracują społecznie, nieodpłatnie. Z satysfakcją wymieniamy również projektantów, którzy wykonali prace projektowe społecznie, nieodpłatnie:

Projekt drogowy: mgr inż. **Maria Gackowska**, dokumentacja geologiczna: mgr inż. **Hanna Gumińska**, projekt sanitarny: mgr inż. **Tadeusz Orczyński**.

Stowarzyszenie Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbe
75-701 Koszalin,
ul. Wojska Polskiego 13,
tel/fax 0...94/ 346 07 56

Nr konta: Bank Millennium SA
91 1160 2202 0000 0000 5652 5043
Nr konta: PKO BP SA KOSZALIN
84 1020 2791 0000 7302 0098 8204
- konto na budowę hospicjum



O poziomie społeczeństwa decyduje to, jak patrzy ono na ludzi cierpiących i jaką przyjmuje wobec nich postawę"
Jan Paweł II

Apel o pomoc

w wybudowaniu Hospicjum Stacjonarnego w Koszalinie na osiedlu Rokosowo przy ul. Zdobyców Wału Pomorskiego róg ul. Słonecznej.

Hospicjum to przyjazny dom, miejsce, gdzie każdy człowiek dotknięty nieuleczalną chorobą nowotworową winien znaleźć profesjonalną opiekę medyczną w optymal-

nych warunkach, ale także pełną empatii postawę personelu medycznego i wolontariuszy, którzy pomagają wyciszyć ból i świadczyć w każdej sytuacji, że dla nich osoba chora jest najważniejsza do ostatniego tchnienia jej życia.

Dziś każdy z nas, poprzez chorobę najbliższych lub przyjaciół i znajomych zetknął się z głębokim cierpieniem człowieka chorego i wie, że opieka hospicyjna, że takie bezpieczne miejsce na ostatni, najtrudniejszy etap jego drogi, są niezbędne.

Wierzmy, że społeczeństwo włączy się w budowę hospicjum stacjonarnego, rozumiejąc taką potrzebę, szczególnie wobec powszechnego zagrożenia, chorobą nowotworową.

AURA ASTROLOGII



Skorpion

SZEF i PODWŁADNY
(ur.22.10 - 22.11)

Jaki jest szef spod znaku Skorpiona?
- ma opinię człowieka niebezpiecznego. Skąd bierze się taka opinia? Sądę, że stąd, iż pan dyrektor Skorpion nie potrzebuje się długo przyglądać i zastanawiać. Wystarczy mu jeden rzut oka, krótka rozmowa i już wie, co o kim myśleć, bo szefa Skorpiona cechuje niesłychana bystrość w ocenie wartości pracownika (nie zawsze jednak jego opinia jest trafna, czasami popełnia błędy, a już szczególnie wtedy, kiedy ma wokół siebie „życzliwych” doradców i opiera się na tym, co od nich usłyszy - to jest jego słabością). Trochę nieprzejmowna jest podejrzliwość Skorpiona w kontaktach z ludźmi. Skorpion czystej wody (ten z drugiej dekady, urodzony w dniach: 3-12 listopada) nie wierzy nikomu i niczemu, obojętnie czy to będzie chodziło o teorię naukową, o wierność żony, o szczerść przyjaźni czy o informacje w gazetach. Ta uciążliwa dla innych osób cecha ma poniekąd dobre strony, bo niejednego Skorpiona przyczyniło się do obalenia przestarzałych, mylnych teorii.

Wysokie wymagania, jakie stawia Skorpion swoim pracownikom, szybko odsieją ziarno od plew. Zdarza się, że toleruje u

kogoś okres lenistwa, ale na krótko. Warto dodać, że otacza się ludźmi o podobnych cechach. U pracowników ceni samodzielność, inteligencję oraz umiejętność konstruktywnego myślenia. Wiele osób daje się zwieść pozornym spokojem, uśmiechem i wdziękiem, z jakim Skorpion potrafi rozmawiać z ludźmi. Nie wiedzą, niestety, że to często pozory, ponieważ wszelkie sztuczki i kręctwa wyłapuje on natychmiast. Lepiej zatem, współpracując z nim, iść prostą drogą.

Ciekawe, że każdy dobry pracownik jest uręczony zaletami szefa Skorpiona, bo na duży plus temu szefowi można zaliczyć jego bezinteresowne oddanie w stosunku do życzliwych mu podwładnych. Szef Skorpion zawsze będzie dążył do niezależności finansowej. W interesach jest ostrożny i podejrzliwy, lecz nie małostkowy. Lubi snuć szerokie plany.

Jaki jest podwładny spod Skorpiona?

- to pracownik samodzielny. Pracownik, który cały czas pracuje nad sobą, rozwija się.

Ma wiele zalet i talentów, które można z pożytkiem wykorzystać w firmie. Wymaga on jednak umiejętnego traktowania - o czym mało kto wie. Jest to człowiek na ogół skryty i pamiętliwy (warto dodać, że według statystyk około 80 proc. pracowników wywiadu, policji, kryminalistyki - to Skorpiony). Nie obawiają się nikogo, są bardzo odporni na ataki psychiczne, bardzo szybko „odbudowują się”. Mają o wszystkich i wszystkim własne, wyrobione zdanie, od którego trudno ich odwieść. Nie „bawią się” w intrygi (choć i tutaj są wyjątki, ale wynikają one głównie z niedowartościowania).

W kontaktach osobistych Skorpiony potrafią być bardzo sympatyczne. W sytuacjach odpowiedzialnych, trudnych, wymagających samodzielnych decyzji - można na nich polegać, bo nie działają po omacku. Ich decyzje są zawsze przemyślane, przeana-

lizowane na wszelkie sposoby... natomiast w sytuacjach „podbramkowych”, bo i takie przecież się zdarzają, Skorpion zawsze zachowuje spokój i równowagę. Mało kiedy i mało komu udaje się „wpuścić go w maliny”.

Sympatię pracownika spod tego znaku można zdobyć, postępując z nim uczciwie. Nie lubi i nie szanuje on szefów, którzy nie mają własnego zdania, którzy otaczają się światą wątpliwych merytorycznie doradców.

Co Skorpionowi podarować?

Kiedy obchodzi imieniny, cieszy się zawsze z upominków praktycznych albo wyjątkowo luksusowych, na które sam nie może sobie pozwolić. Z pewnością ucieszy się z miksera, malaksera czy ekspresu do kawy. Panom przyjemnie będzie otrzymać elegancki krawat, dobrej marki długopis czy też butelkę dobrego koniaku. Panie ucieszą się z perfum (z dodatkiem piżma), ze srebrnej biżuterii: może to być wisior z oryginalnym kamieniem, pierścionek, kolczyki bądź bransoletka i... koniecznie bukiet świeżych kwiatów.

Skorpion - najkrócej

- władca - planeta Pluton
- słaby punkt - skrytość
- gwiazdny atut - uczciwość
- kluczowe słowo - transformacja
- astrologiczny kolor - ciemnoniebieski

Urodzeni w znaku Skorpiona, to m.in. pracownicy Starostwa Powiatowego w Koszalinie: **Zbigniew Podraza, Mieczysław Armański, Elżbieta Berkowska, Elżbieta Kowalik, Iwona Nowak oraz Grażyna Wójcik**, a także **Dorota Kokłowska** - kierownik USC w Będzinie i **Joanna Żurawska** - kierownik GOPS w Będzinie. **Skorpion**

Strzelec



SZEF i PODWŁADNY
(ur 23.11 - 21. 12)

Jaki jest szef spod znaku Strzelca?
- to człowiek, z którym pracuje się bardzo przyjemnie. Jest wszystkim życzliwy, wobec wszystkich lojalny. Krótko mówiąc „przyjaciół całego świata”. I pewnie dlatego jest „urodzonym” szefem, ale warto wiedzieć, że w każdym znaku zodiaku spotykamy przedstawicieli licznych zawodów. Trzeba jednak zaznaczyć, że możliwości te są do pewnego stopnia ograniczone, bo nie widuje się na przykład urodzonych w znaku Panny wśród wojskowych najwyższych rang. Jest również bardzo wątpliwe, aby ktoś urodzony w znaku Barana obrał sobie zawód zegarmistrza, księgowego czy kasjera. Strzelca natomiast spotkać można niemal wszędzie, jego umiejętności pozwalają mu na wykonywanie wielu zawodów i... dlatego też tak trudno jest wyodrębnić cechy osób urodzonych w tym znaku. Rozmaitość charakterów, rozpiętość możliwości jest to, podobnie jak w Skorpionie, wyjątkowo duża.

Szef Strzelec potrafi umiejętnie rozbudowywać, rozwijać przedsiębiorstwo. Z rozmachem urzeczywistnia swe plany, a przy tym jest wesoły. I czasami wręcz bez troski, ale zawsze w sposób rozsądny. Strzelec na wyższych stanowiskach lubi snuć śmiało, perspektywiczne plany, przy czym są to koncepcje i strategie, które potrafi zrealizować.

Szef Strzelec jest osobą lubianą poprzez serdeczne, życzliwe podejście do podwładnych.

U pracowników ceni przede wszystkim

uczciwość i lojalność. Najbardziej podoba mu się u nich entuzjastyczne podejście do pracy. Nie jest drobiazgowy, nie „czepia się” detali. Stara się być zawsze obiektywny i sprawiedliwy, oceniając pracę innych. Posiada gest i wspaniałe zrozumienie dla potrzeb swych podwładnych.

Warto zapamiętać, że szef Strzelec potrafi w obecności innych osób zwymyślać pracownika, a nawet zwolnić go z posady, gdy jest z niego niezadowolony - ale nigdy nie jest zdolny do podstępnych intryg, nieszczerych, fałszywych uśmiechów i działań. Świetnie pracuje się z szefem spod znaku Strzelca.

Jaki jest podwładny spod Strzelca?

- to człowiek aktywny, dynamiczny, pełen optymizmu. Zawsze ma mnóstwo planów i projektów do zrealizowania. Także na przyszłość. Jego bez troska i dar nieprzejmowności się niczym, bywają nieraz uciążliwe - jest mu to jednak potrzebne, by on sam mógł spać spokojnie, ale... nie świadczy to o tym, że lekceważy swoje obowiązki! Wręcz przeciwnie. On, tak zwyczajnie pragnie podświadomie zachować neutralny dystans do otaczających go problemów. Trzeba zaznaczyć, że Strzelec podwładny nie zadowolona się nigdy otrzymanymi instrukcjami, poleceniami do wykonania. Zawsze będzie pytał: a po co? - a na co?, - a dlaczego?, ale tylko po to, aby mieć pewność, że to, co będzie robił, ma sens i naprawdę jest potrzebne. Wówczas będzie pracował bardziej aktywnie, wytrwale i z jeszcze większym zaangażowaniem i rozmachem. Jest to wielka zaleta urodzonych w tym znaku, bo inaczej pracuje się, widząc przed sobą określone, sensowne cele do zrealizowania.

Podwładny spod tego znaku kocha zająć pełne urozmaitości, aktywności, dlatego też nie należy zamykać go w „czterech ścianach” i zlecać do wykonania pracę nudną, siedzącą - choć może z punktu

widzenia szefa - ważną. Strzelec będzie nudził się jak mops i wcześniej lub później poprosi o inne zajęcie, albo... sam sobie go poszuka. Ze stratą dla firmy.

Dzięki pewności siebie i pewnej zuchwałości, udaje mu się załatwić wiele spraw, z którymi ktoś inny nie poradziłby sobie. W pracy, wśród koleżanek i kolegów jest lubiany.

Co Strzelcowi podarować?

Kiedy nadejdzie dzień jego imienin, z pewnością ucieszy się z podarowanej mu dobrej wody perfumowanej, także z wytwornej torebki, apaszki, rękawiczek (dla pani Strzelec). Mężczyznę spod tego znaku „oczarować” można butelką koniaku, notesem oprawionym w miękką skórę bądź też eleganckim zegarkiem na rękę.

Strzelec - najkrócej

- władca - planeta Jowisz
- słaby punkt - zadziorność (od czasu do czasu)
- gwiazdny atut - optymizm!
- kluczowe słowo - dążenie
- astrologiczny kolor - fioletowy

Urodzeni w znaku Strzelca, to m.in. pracownicy Starostwa Powiatowego w Koszalinie: **Adam Zieliński, Krystyna Klisowska-Marczuk, Maria Urbańska, Wojciech Dyrda, Ewa Korcza, Małgorzata Starkowska, Elżbieta Janta-Lipińska, Rafał Winiarczyk, Katarzyna Lewkowicz**, a także **Viola Mroz** z Urzędu Gminy w Będzinie.

W następnej Aurze Astrologii o szefach i podwładnych urodzonych w znaku Koziorożca, czyli tych, którzy pojawili się na tym świecie między 22 grudnia, a 20 stycznia.

Skorpion

"Przyjaciele dzieciom" po raz czwarty

Tegoroczny koncert *"Przyjaciele dzieciom"* odbywał się na ludową nutę, a gwiazdą wieczoru był wybitny aktor i miłośnik folkloru **Wojciech Siemion**. W spektaklu wyreżyserowanym przez **Krzysztofa Rotnickiego**, na który złożyły się scenki teatralne oraz popisy wokalne i taneczne, udział wzięło wielu znanych koszalinian, parlamentarzystów, przedstawicieli władz samorządowych, szefów służb mundurowych i lokalnych przedsiębiorców.

Celem imprezy zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci było - jak co roku - zgromadzenie pieniędzy na działalność prowadzonych przez TPD świetlic środowiskowych dla najmłodszych. Tłumnie przybyła do Bałtyckiego Teatru Dramatycznego publiczność bawiła się znakomicie, czemu wielokrotnie tego wieczoru dała wyraz salwami śmiechu i gromkimi oklaskami. **Ostatecznie organizatorzy zgromadzili ponad 11 tysięcy złotych. Jest to rekordowa kwota w czteroletniej historii koncertów "Przyjaciele dzieciom".**

